20-letni jubilat...

Instytut Włókiennictwa

Uroczyście obchodzono wczoraj 20-lecie Instytutu Włókiennictwa, pierwszej w historii polskiego włókiennictwa placówki naukowo-badawczej. Dyrektor instytutu — dr T. Jędryka powitał przybyłych na jubileusz: I sekretarza KŁ — J. Spychalskiego, wiceministra przem. lekkiego — Z. Wojtkowskiego, przewodniczącą ZG Zw. Zaw. „Włókniarzy" — I. Sroczyńską, wiceprzew. Prez. RN m. Łodzi — J. Lorensa, dziekana Wydz. Włókienniczego PŁ — prof. J. Zakrzewskiego, przew. ZG SWP — M. Wrężla, członków Rady Naukowej IW — z przew. prof. T. Żylińskim, poprzednich dyrektorów instytutu i gości zagranicznych z NRD, Czechosłowacji, Bułgarii i Węgier, reprezentujących współpracujące z łódzkim, tamtejsze instytuty włókiennicze.

W zagajeniu dr Jędryka wspomniał o początkach pracy instytutu stwierdzając m. in. iż właśnie dziś, z perspektywy lat można ocenić, jak słuszna była decyzja o powołaniu takiej placówki. Działalność instytutu bowiem — oświadczył m. in. w swym przemówieniu wiceminister Wojtkowski — była i jest nie jednokrotnie podstawą ważkich decyzji gospodarczych. Najpilniejsze zadanie, jakie stoi obecnie przed tą okrzepłą i doświadczoną już placówką, to przekształcenie prac badawczych w kierun-

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Czarny dzień lotnictwa USA w Wietnamie

Kłopoty gen. Ky z wyższymi wojskowymi

Dowództwo amerykańskie w Sajgonie podało, że piątek 11 bm był czarnym dniem dla lotnictwa USA biorącego udział w wojnie wietnamskiej. Północnowietnamska artyleria zestrzeliła 11 bm. 5 samolotów USA. Jednego z pilotów strąconych maszyn zdołano uratować, a 6 innych uznano za zaginionych. Rzecznik wojskowy USA zakomunikował, że w piątek Amerykanie stracili trzy helikoptery wspierające oddziały lądowe w pobliżu Plei Djereng (południowy Wietnam).

W ciągu ostatnich 24 godzin amerykańskie bombowce strategiczne „B-52" dwukrotnie atakowały domniemane pozycje partyzantów w południowym Wietnamie.

Amerykanie przyznają się do utraty 428 samolotów nad północnym Wietnamem. Według nich, najczarniejszym dotychczas dniem dla lotnictwa amerykańskiego był 7 sierpnia br., kiedy to nad północnym Wietnamem strącono 7 samolotów USA.

Marionetkowy premier południowego Wietnamu, Nguyen Cao Ky, jest podobno gotów usunąć ze stanowiska gen. Dang Van Quanga, który dowodzi okręgiem wojskowym, obejmującym deltę Mekongu.

Generał Quang ma się sprzeciwiać rozważanemu od pewnego czasu wprowadzeniu wojsk amerykańskich do delty Mekongu. Równocześnie jego stosunkowo silna pozycja na tym terenie jest niechętnie widziana przez reżim sajgoński, który po prostu obawia się generała. Obecnie Ky chciałby usunąć Quanga pod zarzutem korupcji, szerzącej się w dowodzonym przez niego okręgu.

Przed trzema dniami dowódca drugiego korpusu wojsk sajgońskich, Vinh Loc, otrzymał rozkaz udania się do USA rzekomo na kurację, w rzeczywistości jednak i tym razem chodziło o korupcję.

Czytaj na str 2

- Wystąpienie dr Dobrosielskiego w ONZ
- Jaki będzie polski Fiat
- Drugi dzień obrad b. korespondentów norymberskich
- Skutki powodzi we Włoszech
- Lot „Gemini 12"
- Zbrodnia w USA

OSTATNIO BAWILI W BOMBAJU TRZEJ ŁODZIANIE. NIE W CELACH TURYSTYCZNYCH. INŻYNIER TECHNOLOG-WŁÓKIENNIK — WIESŁAW DURASIEWICZ, INŻYNIER BUDOWLANY — CZESŁAW SZAREJKO i SPECJALISTA W ZAKRESIE TECHNOLOGII FILCÓW — WŁADYSŁAW GOŁASZEWSKI SPRZEDAWALI TAM MYŚL TECHNICZNĄ. SFINALIZOWANY KONTRAKT DOTYCZY EKSPORTU OPRACOWANEGO W ŁODZI KOMPLETNEGO PROJEKTU FABRYKI FILCÓW TECHNICZNYCH I KAPELUSZY. RELACJĘ Z TEJ NIEZWYKLE INTERESUJĄCEJ WIZYTY ZNAJDZIECIE NA STR 3.

Filc upał egzotyka

Cena 50 gr

Wydanie A

panorama DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XXI Łódź, niedziela 13 i poniedziałek 14 listopada 1966 roku Nr 271 (6198)

Z życia wyjęte

Zawieszenie broni

Jeszcze raz sprawdziło się przekonanie, że od czasu do czasu ktoś musi wystąpić w roli owego bajkowego dziecięcia i krzyknąć! „Król jest nagi!"

Tym razem uczynił to Edmund Osmańczyk w artykule drukowanym niedawno na łamach „Polityki". Tytuł artykułu co prawda trochę odstręczający: „Kultura biurokracji!" Treść natomiast bardzo przyciągająca. Całość zaś sprowadza się do tego, żeby wreszcie zakończyć tę bezsensowną „walkę" między urzędem a obywatelem. Obywatel uzna godność urzędu, a urząd zaufa obywatelowi. Słowem chodzi o zawieszenie broni.

Czemu nie. Pozwolę i ja wtrącić tu swoje skromne trzy grosze. Rzecz w swej istocie jest bowiem paradoksalna. Bo oto między władzą ludową a obywatelem istnieje pełna jedność i zaufanie, a między administracją, która spełnia funkcję wykonawczą tej władzy, a obywatelem nadal krzewi się nieufność. Wyrazem jej są określenia: urzędnik to w pojęciu petenta bezduszny biurokrata, z kolei dla urzędnika obywatel to ciągle jeszcze uprzykrzony petent.

Zjawisko na szczęście nie jest już powszechne, ale występuje w takiej skali, że zmusza do refleksji.

Chodzi więc o to, by te uprzedzenia likwidować, by człowiek, który wybiera się do urzędu nie szedł tam z przekonaniem, że czeka na niego osobnik, który będzie tylko szukał wybiegu, aby się go pozbyć. Tego typu nastawienie powoduje, że ludzie nawet w prostych stosunkowo do załatwienia sprawach szukają dojścia, znajomości. Chodzi również o to, by urzędnik nie widział w stojących (o właśnie, a dlaczego nie siedzących) przed nim petentach facetów, którzy zjawili się tu po to tylko, by coś od władzy wyłudzić. I tacy zresztą też się zdarzają. Ale dlaczego za nich mają cierpieć wszyscy?

Ta z góry niejako narzucona nieufność pobudza do irytacji i zadrażnień. Nigdzie nie spotyka się tylu podenerwowanych ludzi co w poczekalniach urzędów. Rzutuje to na kulturę zachowania petentów i na kulturę postępowania urzędników. Petenci stają się złośliwi, urzędnicy bezduszni, czasem wręcz nieprzychylni.

Powiada się, że władza uderza do głowy. Rzeczywiście. Z tym, że najczęściej im mniejsza władza tym większe uderzenie. Skutek zaś taki że ludzie przezorni i praktyczni nauczyli się dziś w najbłahszych sprawach udawać bezpośrednio do kierowników i dyrektorów. Odwraca się w ten sposób cały racjonalny system załatwiania spraw. Zamiast z dołu do góry, wędrują one często z góry do dołu.

A w gruncie rzeczy chodzi przecież tylko o te trochę wzajemnego zaufania. Zaufanie się opłaca. Sprawdzono to już dość dawno, że człowiek, któremu się zaufa, postępuje rzetelnie. Kolej np. zaufała pasażerom, zniosła kontrolę biletów przy wejściu na peron i źle na tym nie wyszła. Wcale z tego powodu nie wzrosła liczba pasażerów jeżdżących na gapę. Zaufało MPK, zaufał częściowo handel otwierając SAM-y. Oczywiście — wzmożono czujność personelu. Ale... proces przerabiania ludzi w aniołów jeszcze się był nie skończył. Dopiero się zaczął. To też ważne.

KAROL BADZIAK

Obrazki łódzkie

Ze szkicownika J. Urbanowicza:

Wśród grochu, kasz, kapusty, nieopodal filcowych kapci i drukowanych chustek — branża księgarska. Rynek Bałucki jest w ogóle konglomeratem interesów, wpływów, zależności... Nad nim zaś unosi się jarmarczna wrzawa i ów charakterystyczny dla rynku zapach. Zapach książek jest bardzo nikły — zduszono go zresztą w kilku walizkach i torbach poszarzałych i zniszczonych jak one. Powiadają, że u bałuckich bukinistów można znaleźć arcyciekawe rzeczy — niektóre nawet z serii arcyszmirowatych. Ktoś w związku z tym wzniósł oczy do góry, ktoś załamał ręce, ktoś tam westchnął z ubolewaniem. Jedynie bukiniści zachowali stoicki spokój, powtarzając za Pliniuszem, że „nie ma książki tak złej, żeby nie przyniosła jakiego pożytku".

SZLACHETNE ZDROWIE

Dyskutujemy o lecznictwie

● Co to jest etyka zawodowa ● Czy pacjent musi być złem koniecznym ● Ile minut powinno się badać chorego ● Na co chorujesz, lekarzu?

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

„Wstęp do dyskusji zawierał m. in. zdanie: „Powszechnie wiadomo, że znakomita większość lekarzy i tzw. służby pomocniczej, to ludzie ofiarni, którym zawdzięczają swe zdrowie, a często i życie tysiące chorych..."

Użycie już na wstępie tego, często nadużywanego zwrotu, wykluczającego prawo kwestionowania czy krytyki „powszechnie" jakoby znanych i uznanych opinii czy autorytetów — niezbyt zachęca do swobodnej dyskusji.

Ośmielam się twierdzić, że i w tym wypadku opinia ogółu, a szczególnie najważniejsza — chorych, jest często odmienna, że działalność służby zdrowia w szpitalach oraz w lecznictwie otwartym budzi wiele zastrzeżeń.

Nie mam zamiaru kwestionować faktów rzeczywiście ofiarnej, pełnej poświęcenia i wyrzeczeń, a więc ponad przeciętną miarę pracy wielu lekarzy, ale nie stanowią oni „znakomitej większości", lecz znikomą mniejszość i przeszli do historii medycyny. Od ogółu mamy jedynie prawo wymagać sumiennego wykonywania obowiązków, zgodnie z obowiązującą lekarzy etyką. I tacy lekarze li tylko z racji odmiennego zawodu nie mogą być mierzeni inną miarą niż robotnik, milicjant, strażak, sumiennie spełniający swe obowiązki zawodowe.

Faktem jest, że negatywne opinie, jeśli chodzi o szpitalnictwo, rzadko dotyczą lekarzy a skupiają się głównie na służbie pomocniczej. Zarzuca się jej — małe zainteresowanie chorymi, niedbałe i często opryskliwe traktowanie, brak dostatecznej pomocy w załatwianiu potrzeb chorych, szeroko rozpowszechniony w szpitalach zwyczaj „ujmowania" sobie przychylności służby pieniędzmi lub prezentami i wypływające stąd uprzywilejowanie bardziej szczodrych pacjentów, powszechny niemal zwyczaj uzyskiwania wstępu do chorych datkiem 5—10 zł dla portierów itp. Mimo nagminności tych faktów, otacza je „zmowa milczenia" specyficzna dla lecznictwa szpitalnego.

Odmiennie wygląda sytuacja w lecznictwie otwartym. Tu żale i pretensje podyktowane są głównie jakością lecznictwa, a raczej drobnymi, chociaż dokuczliwymi niedociągnięciami w systemie przyjęć chorych.

Ciągłe zmiany lekarzy rejonowych (w naszym rejonie — 4 razy w tym roku), ograniczanie godzin przyjęć, a w związku z tym czasu przeznaczonego na badanie chorych, pobieżne badanie, traktowanie „aby zbyć" — urąga wprost pojęciu lecznictwa. Obserwowałem sam i potwierdzali to inni, że lekarze rejonowi w ciągu 1,5—2 godzin przyjmują po 20—25 chorych, przeznaczając 4—5 minut na rozbieranie i ubieranie się chorego, zbadanie, diagnozę, wystawienie recepty i pouczenie, wypełnienie karty chorego itd. A jakże często obowiązki rejonowego pełni lekarz młody, o małym doświadczeniu. Spotykałem się na naszym rejonie z lekarzami o najlepszych chęciach, ofiarnymi bez cudzysłowu, którzy w takim systemie szybko się wykańczali. Ich ofiarność nie usunie złej organizacji, braku dostatecznej i ustabilizowanej obsady lekarskiej, nie zapewni prawidłowego leczenia. Nie można tu pominąć jeszcze jednej bolączki: częstego i znacznego spóźniania się lekarzy. A przecież to uszczupla i tak zbyt szczupły czas na załatwienie chorych! Czy można z pełnym zaufaniem traktować np. prześwietlenie rentgenowskie, gdy w ciągu 1/2 godziny prześwietla się ponad 30 chorych (klatka piersiowa — serce, płuca), dyktuje się wyniki? Sam byłem tak dwukrotnie prześwietlany (na ul. Próchnika 11), bez jakichkolwiek wskazówek co do ustawienia się, oddychania, bez pytań itp.

MOJE WNIOSKI: 1) Konieczna jest większa czujność lekarzy i zaostrzenie nadzoru nad niższym personelem szpitalnym, by zlikwidować wymienione wyżej wykroczenia i niedociągnięcia. Zaznaczam, że stawiane zarzuty nie dotyczą licznych w szpitalach młodych praktykantek — pielęgniarek, które cieszą się dużą sympatią i uznaniem chorych, a które przez niewłaściwą atmosferę otoczenia narażone są na stopniową utratę tak cennej życzliwości i bezinteresowności w stosunku do podopiecznych.

2) W dziedzinie najbardziej masowego lecznictwa, szczególnie w rejonowej służbie zdrowia, konieczne są radykalne zmiany organizacyjne, które uchroniłyby lekarzy od przymusowego „brakorobstwa" i przywróciły właściwą funkcję, znaczenie i autorytet, tak potrzebne i ich zawodowi i chorym.

Z poważaniem
Stały czytelnik M. N.
(nazwisko znane redakcji)

Spisek dr O'Meara

Nie znane fakty z ub. wieku

15 lipca 1815 r. angielski okręt wojenny „Bellerofont" opuścił francuski port Rochefort i wziął kurs na Anglię. Na pokładzie okrętu znajdował się Napoleon Bonaparte, który — zmuszony przez zwycięską koalicję — zrzekł się cesarskiego tronu.

Lekarzem okrętowym na „Bellerofoncie" był wówczas Barry O'Meara, uprzednio lekarz wojskowy, zwolniony z armii za udział w pojedynku. Szczególny urok, jaki Napoleon wywierał na znajdujących się w jego otoczeniu ludzi, nie opuszczał eks-cesarza: w ciągu kilku dni podróży O'Meara znalazł się całkowicie pod jego wpływem.

Kiedy po dwóch tygodniach od opuszczenia Rochefort, Napoleon wstąpił w Londynie na pokład fregaty „Northumberland", która zawieźć go miała na Wyspę św. Heleny, O'Meara towarzyszył mu już jako lekarz. W ten sposób los zetknął Napoleona z jednym z trójki Anglików, którzy podjęli oryginalną próbę wydostania eks-cesarza z samotnej wyspy.

Nie była to zresztą pierwsza próba w tym kierunku.

W listopadzie 1820 r. kapitan jednego ze statków angielskiej Kompanii Wschodnio-Indyjskiej, skuszony obietnicą wielkiej nagrody, przedstawił projekt ucieczki eks-cesarza, obiecując podpłynąć w pobliże wyspy i nocą wysłać na ląd szalupę w dowolnie wybrane miejsce. Łódka ta zabrać miała Napoleona na pokład statku.

Plan ten przekazano do aprobaty Napoleonowi, ten jednak po namyśle plan odrzucił. Dlaczego? Nie wiadomo. Może nie wierzył w powodzenie, może obawiał się prowokacji...

(Dalszy ciąg na str. 3)

Delegacja KPZR w Sofii

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej w sobotę przybyła do Sofii delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z sekretarzem generalnym partii, Leonidem Breżniewem na czele.

* * *

W sobotę wieczorem przybyła do Sofii delegacja PZPR na IX Zjazd BPK. Na czele delegacji stoi członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Ryszard Strzelecki.

Do Sofii przybyło już 56 delegacji partii komunistycznych, robotniczych i demokratycznych.

Sztandar Pracy I klasy dla Mennicy Warszawskiej

Załoga Mennicy Warszawskiej święciła w sobotę 200 rocznicę powstania zakładu. W Teatrze Narodowym spotkali się zasłużeni warszawscy mincerzy, pracownicy mennicy oraz ich rodziny.

Z okazji jubileuszu 200-lecia Mennica Warszawska odznaczona została Orderem Sztandaru Pracy I klasy, przyznanym przez Radę Państwa. Order przekazał wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Nowa potworna zbrodnia w USA

Do nowej potwornej zbrodni doszło w sobotę wieczorem w mieście Mesa w amerykańskim stanie Arizona. 16-letni uczeń Robert Smith zastrzelił 5 osób, a dwie ciężko ranił.

Od kul mordercy zginęła 27-letnia kobieta, jej 3 i półroczna córka oraz dwie 18-letnie dziewczęta. W miejscowym szpitalu przebywa czwarta z dziewcząt i 3-miesięczne dziecko.

Smith dokonał swej zbrodni w miejscowym „salonie piękności". Wkrótce po jego otwarciu wszedł do środka i sterroryzowawszy pistoletem przebywające tam kobiety, zmusił je, by położyły się wokół niego na podłodze. Następnie kolejno strzelał w głowy swych ofiar.

Dwie z ofiar zginęły na miejscu, a trzy zmarły w kilkanaście minut później po przywiezieniu do szpitala. Jedna z dziewcząt ocalała jedynie dlatego, że w momencie, gdy Smith strzelał do niej, przekręciła nieco w bok głowę. Jej stan jednak jest bardzo poważny.

Smith oświadczył, że popełnił zbrodnię, „by być sławnym" i „by jego nazwisko stało się powszechnie znane".

Drugi dzień obrad byłych korespondentów norymberskich

Spotkanie z J. Cyrankiewiczem

W sobotę byli sprawozdawcy z procesu norymberskiego kontynuowali obrady w Jabłonnie.

W godzinach południowych prezes Rady Naczelnej ZBoWiD — premier **Józef Cyrankiewicz** spotkał się w siedzibie Zarządu Głównego tej organizacji z uczestnikami obrad.

Józef Cyrankiewicz serdecznie powitał naocznych świadków historycznego procesu w Norymberdze. Dla Polaków — Norymberga miała i ma ogromne znaczenie: zarówno od strony poczucia sprawiedliwości, jak i nowego ujęcia w dziedzinie prawa międzynarodowego.

J. Cyrankiewicz zaakcentował, iż wyrok norymberski był nie tylko osądzeniem zbrodni, których Hitler, jego partia, SS, Gestapo i inne zbrodnicze organizacje zdołały dokonać. Był to także w sensie moralnym wyrok za plany, za to, co miało spotkać świat po hitlerowskim zwycięstwie za zbrodnie, których dokonanie uniemożliwiło zwycięstwo aliantów.

Z tego punktu widzenia znaczenie Norymbergi jest historyczne.

W czasie spotkania w ZBoWiD, które trwało blisko 2 godziny, jego uczestnicy zadawali J. Cyrankiewiczowi wiele pytań.

W imieniu uczestników spotkania podziękował J. Cyrankiewiczowi lord Russel of Liverpool.

Lord Russel wyraził przekonanie, że warszawskie spotkanie byłych korespondentów norymberskich, jak też powzięte na nim konkluzje, okażą się pożyteczne.

J. Cyrankiewiczowi wręczono kartę uczestnictwa zjazdu w Jabłonnie, jako honorowemu członkowi tego spotkania.

W późnych godzinach wieczornych zakończyły się w Jabłonnie obrady b. korespondentów procesu norymberskiego.

Polsko-irańskie rozmowy gospodarcze

W dniach od 6 do 12 bm. przebywała w Polsce z oficjalną wizytą rządowa delegacja Iranu pod przewodnictwem wiceministra ekonomii dr R. S. Teherani.

Przeprowadzone rozmowy potwierdziły pomyślny rozwój obrotów handlowych polsko-irańskich i wskazały na możliwości ich dalszego znacznego rozszerzenia. Wynikiem rozmów jest podpisane memorandum, które stanowić będzie podstawę do dalszych szczegółowych pertraktacji na temat nowych form wymiany handlowej i współpracy gospodarczej. Przewiduje się znaczny wzrost dostaw do Iranu dóbr inwestycyjnych oraz artykułów przemysłowych i konsumpcyjnych.

Lot „Gemini 12" przebiega zgodnie z planem

Zgodnie z programem kosmonauci James Lovell i Edwin Aldrin dokonali z pokładu statku „Gemini-12" zdjęć zaćmienia Słońca. Zrobili oni dwa zdjęcia Słońca zasłoniętego przez tarczę Księżyca i sfotografowali też pasmo cienia Księżyca na Ziemi, ciągnące się od Limy do Montevideo i mające szerokość ok. 85 kilometrów. Przy szybkości statku wynoszącej około 480 km na minutę mieli zaledwie 7 sekund na dokonanie tych zdjęć.

O godzinie 17.15 czasu warszawskiego astronauta Edwin Aldrin otworzył luk „Gemini-12" po uprzednim obniżeniu ciśnienia wewnątrz kabiny. Astronauta wysunął się do połowy ciała na zewnątrz i ma pozostać w takiej pozycji przez około dwie godziny przymocowany do swego fotela wewnątrz pojazdu czterema pasami. Aldrin przy pomocy specjalnej ultrafioletowej kamery, dokonał szeregu zdjęć wybranych gwiazdozbiorów, m. in. Syriusza i Kasjopei.

Jak donoszą agencje prasowe, obaj astronauci czują się dobrze. Podczas otwierania włazu kabiny puls Aldrina wynosił 92 uderzenia na minutę, a Lovella 85.

Z obrad Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych

Wystąpienie dr M. Dobrosielskiego

Na posiedzeniach plenarnych Zgromadzenia Ogólnego NZ toczy się od kilku dni dyskusja nad wniesionym wspólnie przez Polskę i CSRS punktem porządku dziennego pt. „Deklaracja o bezwzględnym zakazie stosowania przemocy i groźby jej użycia w stosunkach międzynarodowych oraz o prawie narodów do samostanowienia". Punkt ten, przygotowany wspólnie przez delegacje obu krajów socjalistycznych, został ujęty w formę projektu deklaracji, który delegacja polska przedstawiła 11 bm. Zgromadzeniu Ogólnemu NZ.

W związku z przedstawieniem projektu deklaracji wystąpił w Zgromadzeniu Ogólnym członek delegacji polskiej, dr Marian Dobrosielski. Podkreślił on na wstępie, że najgroźniejsze konflikty i kryzysy międzynarodowe współczesnego świata są rezultatem uprawiania przez pewne kraje polityki „z pozycji siły", która to polityka przejawia się w pogróżkach, szantażu, różnych formach nacisku i przemocy, a częstokroć w formie używania niczym nie maskowanej siły dla wymuszenia na innych suwerennych krajach korzystnych dla siebie celów.

M. Dobrosielski scharakteryzował nieustanne spiętrzanie się spirali zbrojeń i całkowitą bezradność organizacji międzynarodowych w tym zakresie. Świat współczesny wydaje 4-krotnie więcej na zbrojenia, niż na oświatę, ochronę zdrowia i opiekę społeczną razem wzięte.

Dr M. Dobrosielski obszernie scharakteryzował następnie konieczność szerszego spojrzenia na obecną sytuację i przejścia od stawiania diagnozy do podjęcia leczenia.

Spotkanie aktywistek łódzkiej Ligi Kobiet

Wczoraj wieczorem w sali Zw. Zaw. Budowlanych i Przemysłu Materiałów Budowlanych spotkały się aktywistki łódzkiej Ligi Kobiet na miłej imprezie zorganizowanej z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego, miesięca oszczędności i 49 rocznicy Rewolucji Październikowej. Uroczystość przygotował ZL LK przy współudziale Wydziału Spółdzielczyń Łódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy.

Podczas wieczoru aktywistkom LK śpiewali pieśni czołowi artyści scen łódzkich. Występy te przyjmowane były z wielkim aplauzem. Duże zainteresowanie wzbudził również pokaz mody zorganizowany przez Laboratorium Odzieżowe ŁZSP. Dobrą zabawą dla zebranych była zgaduj-zgaduja na temat oszczędności.

Całość imprezy prowadził z dużą swadą p. Leszek Mikułowski. **(kl)**

Medyczne nagrody naukowe za rok 1966

Za osiągnięcia w dziedzinie medycyny w 1966 r., które przyczyniły się w istotny sposób do postępu wiedzy lekarskiej, Rada Naukowa przy ministrze zdrowia i opieki społecznej przyznała 13 dorocznych nagród młodym naukowcom reprezentującym poszczególne dziedziny wiedzy medycznej.

Za opracowanie nowoczesnej metody diagnostyki przemian nowotworowych w tkance kostnej — nagrodę zespołową otrzymała grupa pracowników z Instytutu Onkologii w Warszawie i Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi: mgr Barbara Gwiazdowska, mgr Wiesław Karniewicz, dr Julian Liniecki, dr Janina Malinowska, mgr Janusz Nowosielski, dr Janusz Szymender i dr Jerzy Tołwiński.

W dziedzinie pediatrii wyróżniona została m. in. dr Lili Goldstein z Akademii Medycznej w Łodzi — za osiągnięcia w dziedzinie diagnostyki wad serca u dzieci.

Młodzież radziecka poznaje Łódź i województwo

Jak już informowaliśmy, w piątek przybyła do Łodzi „Pociągiem Przyjaźni" 200-osobowa grupa młodzieży ze Związku Radzieckiego.

Wczoraj przed południem, uczestnicy „Pociągu" zwiedzali nasze miasto, m. in. zakłady pracy: ZPB im. Marchlewskiego, EC II im. Lenina, ZPB im. Harnama, ZPB im. H. Sawickiej i „Eltę", w których witała ich serdecznie łódzka młodzież ZMS-owska. Goście radzieccy złożyli też wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni w Parku Poniatowskiego i w Mauzoleum na Radogoszczu. Grupa młodych kołchoźników udała się rano w towarzystwie aktywistów ZMW do Dąbrówki Wielkiej, celem zwiedzenia tamtejszej spółdzielni produkcyjnej.

Wieczorem, młodzież radziecka spotkała się z łódzkimi rówieśnikami, w klubach przyzakładowych. Część młodzieży radzieckiej podejmowana była w Czarnocinie przez grupę ZMW.

(Lw.)

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie duże i gęsta mgła, która może się utrzymywać przez cały dzień. Temperatura od minus 2 do plus 3 st. Wiatry słabe z kierunków północnych. Jutro pogoda bez zmian.

Skutki powodzi we Włoszech

★ Florencja i Wenecja pogrążone w ciemnościach

★ Całkowite zniszczenie wielu starych płócien

Buldożery, koparki mechaniczne, ładowarki, ciężarówki, pługi śnieżne, ciągniki i dźwigi napływające do Florencji z północnych Włoch umożliwiły rozpoczęcie energiczniejszej walki z grubą warstwą błota i nieczystości zalegających ulice oraz partery domów. Trzy czwarte półmilionowego miasta jest nadal pogrążone w całkowitych ciemnościach, a ludność pozbawiona wody, która ma być doprowadzona dopiero za kilka tygodni, ustawia się w długich kolejkach przy nielicznych studniach.

Rozmiar poniesionych strat staje się coraz wyraźniejszy. 60 procent wszystkich zakładów rzemieślniczych, sklepów, składów i fabryk uległo całkowitemu zniszczeniu — nie mówiąc o zdewastowanych zabytkach i arcydziełach.

Niemniej dramatycznie wygląda sytuacja w Wenecji, gdzie morze, które wdarło się do centrum miasta całkowicie zniszczyło 56 proc. sklepów, a 40 proc. uszkodziło. Również i tu w wielu dzielnicach nadal brak światła. Najdotkliwszy jednakże obecnie cios, to zniszczenie weneckiego archiwum państwowego, w którym od stuleci gromadzi się cenne dokumenty. Jest to materiał olbrzymi i w większości nie zbadany. Obecnie osusza się te dokumenty karta po karcie, by przystąpić później do mozolnych prac konserwatorskich. Również stare pamiętniki, miniatury i zbiory najdawniejszych dzienników, przechowywane na Isola Degli Armeni oraz księgi XV, XVI i XVII-wieczne w bibliotece fundacji Querini Stampa uległy zniszczeniu.

Włoski podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty, Elkan oświadczył, że z 1.200 obrazów renesansowych, które najwięcej ucierpiały, we Florencji około 50 proc. może zostać całkowicie odrestaurowanych, natomiast ponad 30 starych płócien, a wśród nich sławne „Ukrzyżowanie" Cimabue'go (1240—1302), niestety zostało definitywnie zniszczone.

Organizator eutanazji przewieziony do NRF

Wydany przez Argentynę władzom zachodnioniemieckim dr Gerhard Bohne, jeden z głównych organizatorów hitlerowskiego programu eutanazji, wylądował w sobotę eskortowany przez dwóch urzędników kryminalnych na lotnisku we Frankfurcie nad Menem.

Więzień przewieziony został do Butzbach, gdzie czekać będzie na proces, który rozpocznie się przypuszczalnie w przyszłym roku.

Ciekawe!

Przeczytaj

MIEDŹ W KAZACHSTANIE

W Kazachstanie odkryto ostatnio bardzo bogate złoża miedzi. Złoża położone są w rejonach gęsto zaludnionych i blisko linii kolejowych, co w znacznym stopniu ułatwi ich przemysłową eksploatację. Kazachstan jest w ZSRR głównym producentem miedzi. Odkrycie nowych pokładów tego metalu pozwoli podwoić produkcję miedzi w Kazachstanie.

JUGOSŁAWIA — WATYKAN

Jugosławia i Watykan nawiążą wkrótce stosunki dyplomatyczne. Podstawą tego faktu będzie układ między Jugosławią a Kościołem podpisany w czerwcu br. Zgodnie z tym układem Watykan uznaje jurysdykcję prawną rządu jugosłowiańskiego, rząd Jugosławii zaś autorytet hierarchii kościelnej w problemach religijnych. Zdaniem wielu obserwatorów prototyp wspomnianego układu może stanowić wzorzec, w oparciu o który odbywać się będą rokowania Watykanu z innymi krajami socjalistycznymi. **(ast.)**

Kronika wypadków

✻ Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Traugutta pod samochód wpadła 14-letnia Bożena W. (Traugutta 10). Dziewczynkę przewieziono do szpitala.

✻ Na budowie przy ul. Narutowicza został przejechany przez samochód 40-letni H. Kotecki (Zapolskiej 70-a). Lekarz stwierdził uszkodzenie kręgosłupa i przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala. (kl)

20-letni jubilat...

(A) Dokończenie ze str. 1

ku zwiększenia prac oryginalnych, własnych i stopniowa rezygnacja z prac adaptacyjnych. Zapowiedź rozbudowy instytutu, który ma zyskać trzy nowe pawilony, sprzyjać będzie niewątpliwie — stwierdził w swym wystąpieniu I sekretarz KŁ **J. Spychalski** — wykonaniu tego zadania. Zadania ważnego i dla całego włókiennictwa i dla naszego miasta, gdyż koncepcja Łodzi jako stolicy polskiego włókiennictwa jest nierozerwalnie związana z działalnością instytutu.

Serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i rozwoju złożyła pracownikom IW — **I. Sroczyńska.** Wiele słów uznania, gratulacji i życzeń złożyli również: dyrektor Instytutu Włókienniczego w Sofii — **K. Dżiwanow,** instytutu w Czechosłowacji — **J. Zmatlik,** instytutu w **Karl-Marx-stadt — prof. J. Walther** i instytutu w Budapeszcie — **M. Ekes.** Następnie **prof. T. Żyliński** otworzył obrady jubileuszowej sesji Rady Naukowej Instytutu w trakcie której **dr E. Szucht, dr Z. Wawrzaszek i mgr H. Jędraszczyk** wygłosili referaty obrazujące stan badań naukowych instytutu, zarówno już zakończonych jak i przyszłych.

Ostatnim akcentem kończącym oficjalną część jubileuszu była uroczysta dekoracja Złotymi Krzyżami Zasługi: **inż. H. Cichowskiego, inż. P. Dryńskiego, mgr inż. H. Górkiego, mgr inż. H. Mrożewskiej, mgr T. Mordaki, inż. A. Potrzebowskiego, inż. I. Witkowskiego,** Srebrnym Krzyżem — **J. Okoniewskiej,** a także wręczenie nominacji na stanowisko samodzielnego pracownika naukowo-badawczego IW **mgr inż. A. Bobińskiemu i mgr inż. M. Doleckiemu.**

(I. D.)

Z sądu

12 lat więzienia dla zabójcy

Wczoraj przed Sądem Wojdla m. Łodzi toczył się proces przeciwko Stanisławowi Wiśniewskiemu (22 Lipca 76) — zabójcy własnej żony.

Tragiczne wydarzenie rozegrało się w niedzielę — 19 czerwca br. Wiśniewski — nałogowy alkoholik i tego dnia wypił sporą ilość wódki, a następnie wszczął kolejną awanturę z żoną. W pijackim zapamiętaniu chwycił kilogramowy odważnik i począł bić ją po głowie. Silne obrażenia spowodowały natychmiastową śmierć. W toku rozprawy wyszło na jaw, iż Prokuratura prowadziła już wcześniej postępowanie przeciwko Wiśniewskiemu o znęcanie się nad żoną i tylko dzięki amnestii uniknął on kary.

Biorąc pod uwagę okoliczności obciążające: alkoholizm i wieloletnie znęcanie się nad żoną, a równocześnie jedyną okoliczność łagodzącą — podeszły wiek (60 lat) oskarżonego, sąd wymierzył mu karę 12 lat więzienia i 5 lat utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich.

(Lw.)

Spotkania poselskie z udziałem M. Marca

W Łodzi odbywają się w dalszym ciągu spotkania posłów na Sejm PRL z załogami zakładów pracy. Wczoraj, przed południem członek KC PZPR, sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu FJN, pos. Mieczysław Marzec spotkał się z aktywem Zakładów Odzieży Sportowej. Przebieg spotkania był transmitowany przez radiowęzeł zakładowy.

Poseł M. Marzec odpowiadał na pytania, które dotyczyły m. in. spraw wychowania młodzieży i roli organizacji młodzieżowych oraz komitetów blokowych i domowych. Wiele miejsca w wystąpieniu posła M. Marca zajmowały także problemy bytowe załogi, jak wiek emerytalny, rent itp. Omówił on także szczegółowo pracę Sejmu.

Poseł M. Marzec zwiedził też Zakłady Odzieży Sportowej.

Również wczoraj w godzinach popołudniowych poseł M. Marzec spotkał się z załogą ZPJ im. gen. W. Wróblewskiego.

(j. kr.)

Jaki będzie polski „FIAT"?

Jak już donosiliśmy, w końcu października przebywał w Polsce prezes włoskiego koncernu „Fiat" — Giovani Agnel. W czasie pobytu w Warszawie przeprowadził on z przedstawicielami naszego rządu rozmowy, wiążące się z rozpoczętą współpracą między polskim przemysłem motoryzacyjnym, a koncernem „Fiat". Na podstawie bowiem podpisanej uprzednio umowy przewiduje się uruchomienie w naszym kraju produkcji nowego typu samochodu osobowego w oparciu o licencję „Fiata". O bliższe szczegóły w tej dziedzinie redakcja PAP zwróciła się do kierownictwa zjednoczenia przemysłu motoryzacyjnego.

Polski samochód osobowy według tej licencji będzie wozem klasy „Fiata 1300" i „1500", ale ze zmodernizowanym nadwoziem — o nowoczesnej, prostej sylwetce. Karoseria dla samochodu obu odmian ma być ta sama. Różnica polegać będzie na mocy silnika, maksymalnej szybkości i drobnych właściwościach technicznych. A zatem moc tego 4-cylindrowego silnika wyniesie odpowiednio 70 km i 80 km, górne granice szybkości 140 i 150 km na godz. Zużycie paliwa w obu typach wozu — około 10 l na 100 km. Dodajmy, że będzie to samochód 4—5-osobowy. W nowym wozie zastosowano najsprawniejszy system hamulcowy: tarczowy na 4 koła. Tylny most — na żądanie strony polskiej — został wzmocniony, co przystosowuje samochód do dobrego pokonywania również gorszych dróg.

Podjęcie na dużą skalę produkcji w pełni nowoczesnego samochodu osobowego wymagać będzie dużego wysiłku dziesiątków przedsiębiorstw przemysłu motoryzacyjnego i niektórych innych branż. Montażem polskiego „Fiata" zajmować się będzie Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, wykonując do tego wozu prawie połowę wszystkich części i zespołów. W związku z tym zakłady te muszą być gruntownie zreorganizowane i zmodernizowane. Fabryka zostanie wyposażona w nowoczesne urządzenia i linie obróbcze.

Ponad połowę detali do nowych wozów produkować będzie stokilkadziesiąt wyspecjalizowanych zakładów. I tu — zaadaptowanie projektów i technologii stanowi poważne zadanie personelu inżynieryjno-technicznego i całych załóg tych przedsiębiorstw.

Uruchomienie produkcji „Fiata" pociąga za sobą konieczność radykalnego podniesienia dyscypliny technologicznej i kontroli technicznej. Dotyczy to nie tylko surowców wyjściowych, materiałów i detali produkowanych w FSO, lecz także wszystkich części pochodzących z kooperacji. Same powiązania kooperacyjne będą musiały opierać się na dokładnie sprecyzowanej specjalizacji pod dostawców i bezwzględnej terminowości dostaw.

Rozpoczęcie produkcji nowych samochodów — ze stopniowo malejącym udziałem części importowanych — planuje się na rok 1968. W dwa lata później — w r. 1970 przewiduje się produkcję wozów w wysokości ok. 200 sztuk dziennie. Tak duża skala produkcji wymagać będzie zorganizowania i rozwinięcia nowoczesnej sieci stacji obsługi i całego zaplecza. Również w tej sprawie podejmuje się odpowiednie kroki.

SPISEK dr O'Meara

(Dokończenie ze str. 1)

Wiadomo natomiast, że wcześniej Napoleon brał aktywny udział w opracowywaniu szczegółów innego projektu ucieczki, organizowanej przez jego brata Józefa Bonaparte.

Projekt brata, zakrojony na daleko szerszą skalę, przewidywał szereg operacji typu wybitnie wojskowego. Przygotowania były już mocno zaawansowane, ale ich ukończeniu przeszkodziła zdrada.

Wspomniana na wstępie oryginalna próba trzech Anglików przedstawiała się znacznie mniej imponująco, choć może dlatego dużo bardziej realnie. Duszą spisku był znany nam już doktor O'Meara. Obok niego ogromną rolę odegrać miał niejaki Tom Johnson — znany wynalazca i nie mniej znany... przemytnik.

W 1820 r. Johnson zbudował łódź podwodną uzbrojoną w minę z mechanizmem zegarowym. Johnson zamierzał podpływać swoją łodzią pod okręt nieprzyjacielski, przymocowywać minę do dna okrętu za pomocą specjalnego korkociągu, nastawiać mechanizm zegarowy, a następnie odpływać. Łódź podwodna Johnsona przeszła szereg pomyślnych prób, jednakże konserwatywni dowódcy admiralicji brytyjskiej zrezygnowali z dalszych doświadczeń, uważając tę metodę prowadzenia wojny za „zbyt diabelską".

W tym czasie poznaje go O'Meara, który w łodzi podwodnej Johnsona dostrzega środek pozwalający mu zrealizować marzenie jego życia — wydostanie Napoleona z Wyspy św. Heleny. O'Meara wraz z jeszcze jednym nie znanym z nazwiska Anglikiem zaznajamiają Johnsona z planem oswobodzenia eks-cesarza.

Johnsonowi spodobała się awanturnicza eskapada i wyposażony przez O'Mearę w odpowiednie środki finansowe w pierwszych miesiącach 1821 r. rozpoczął budowę łodzi. Budował ją w jednej z angielskich stoczni. Wybrane przez niego miejsce mogło na pierwszy rzut oka wydawać się dziwne, jednakże był to dobrze pomyślany manewr taktyczny.

Budowana łódź podwodna przewyższała rozmiarami wszystkie łodzie zbudowane wcześniej; długość jej przekraczała 30 m. Z zewnątrz wyglądała jak zwyczajny statek żaglowy. Miała ona dwa maszty, które w przypadku przeistaczania się w łódź podwodną wyciągano i umieszczano w specjalnie zrobionych w tym celu zagłębieniach pokładu. Kadłub łodzi wykonany z drzewa nie różnił się z zewnątrz od kadłubów żaglowców. Wewnątrz jednakże znajdował się drugi kadłub, tym razem z miedzi. Kadłub ten wytrzymywał ciśnienie wody na głębokościach nie przekraczających 20—25 m.

Przestrzeń między kadłubami — wewnętrznym i zewnętrznym — wykorzystana być miała w charakterze cystern balastowych. Po wypełnieniu przestrzeni międzykadłubowej wodą, łódź zanurzała się; wystarczyło wodę usunąć z cystern, aby łódź wynurzyła się na powierzchnię. Do poruszania się pod wodą służyła śruba okrętowa poruszana ręcznie przez załogę łodzi. Łódź pod wodą przebywać mogła nie więcej niż 12 godzin. Na tyle bowiem wystarczały zapasy tlenu.

Budowę łodzi zakończono w kwietniu 1821 r. Johnson wraz z pozostałą dwójką spiskowców dokonał kilku próbnych pływań; łódź przeszła je bardzo dobrze. O'Meara zaczął więc szykować się do odpłynięcia na Wyspę św. Heleny, aby poinformować o przygotowaniach eks-cesarza.

Nim jednak zamustrował się na statek, nadeszła do Anglii wieść, która przekreśliła plany dzielnej trójki. Nadszarpnięte w czasie licznych kampanii wojennych zdrowie „małego kaprala" zaszwankowało. Nastąpił kryzys, którego załamany psychicznie zesłaniec nie był w stanie przezwyciężyć. Napoleon Bonaparte zmarł w maju 1821 r. Ostatnia próba oswobodzenia przyszła o kilka miesięcy za późno...

Dziewczęta na 1/50 sek

Dziewczęta na 1/50 sek. To tytuł nowego konkursu dla Czytelników parających się fotografowaniem.

Fotogramy (oczywiście wykonywane wyłącznie przez fotoamatorów) o wymiarach co najmniej 13x18 cm prosimy nadsyłać na adres „Panoramy" („Dziennik Łódzki", Łódź, Piotrkowska 96).

Foto Andrzej Rose Łódź

■ **...NIE BYLIŚMY HANDLOWCAMI, ZDOBYWAJĄCYMI RYNEK.** Przyjechaliśmy do konkretnego przedsiębiorstwa, standard hotelowy nie miał znaczenia reprezentacyjnego. Zamieszkaliśmy więc w hoteliku średniej klasy. Z klimatyzacją i telefonem. Trafiliśmy na porę deszczową. Pierwsza ulewa była dla nas niesamowita. Pierwsze krople na gorącym asfalcie utworzyły mgłę jak w łaźni. Po chwili woda płynęła już rwącym potokiem. Samochody stały pośrodku owych rzek. Kobiety w sari brnęły po kolana w wodzie. Spodziewaliśmy się nazajutrz w prasie krytycznych artykułów o funkcjonowaniu kanalizacji. Nic z tego. Zaledwie kilka dowcipnych rysuneczków. Przywykli. Podobno żadna kanalizacja tu nie pomoże. Woda w końcu i tak opadnie, a słońce dokona reszty.

Ale wróćmy do klimatyzacji. Na zewnątrz było 35°C i potwornie parno (do 90 proc. wilgotności powietrza). Pociliśmy się. Kropla potu na czole, miała szansę (nie wyparowując) spłynąć aż do buta. Picie wody przy takiej wilgotności nic nie daje. W klimatyzowanym pokoju temperatura sięgała 18°C, w łazience zaś 35°C. Sąsiad-Czech zaziębił się. Zapalenie korzonków w tropiku!

■ **JACY SĄ LUDZIE?** Absolutnie ładne są tylko dzieci. Dorośli — oprócz tych dobrze sytuowanych ze sfer gospodarczych, w których obracaliśmy się — to ludzie bardzo szczupli i raczej niskiego wzrostu. Trudno ocenić ich wiek. Wszyscy, nawet ci najbiedniejsi, mają pogodne usposobienie — cechuje ich uprzejmość i spokój. Poruszają się z godnością. Kobiety — piękne, ale widywaliśmy je prawie tylko na ulicy lub w kinie. Nie ma w nich żadnej kokieterii, żadnej inicjatywy w podobaniu się. Hinduska, która poczuje na sobie ciekawy wzrok mężczyzny, peszy się i ucieka...

Kobiety z zasady nie bywają na przyjęciach, a już zwłaszcza na oficjalnych. Wyjątek stanowił też dyrektor „naszej" firmy, który zjawił się, prawdopodobnie powodowany chęcią zamanifestowania swych postępowych poglądów, z żoną. Pani ta znała bardzo słabo angielski. Nie brała udziału w rozmowie, a indagowana przez nas spojrzeniem szukała ratunku u męża. Trwała wpatrzona w swego pana. Kiedy ten wyszedł na chwilę, stała z „wlepionym" w drzwi wzrokiem...

Dyrektor wyraził kiedyś przekonanie, że Hinduski są najwierniejszymi żonami. Uwierzyliśmy natychmiast.

■ **JAK WYGLĄDA U NICH BUDOWA?** Mimo, że spotyka się wiele konstrukcji żelbetowych i stalowych, mechanizacja pracy równa się niemal zeru. Na jednej budowie pracują setki ludzi obojga płci. Idą gęsiego z blaszanymi miskami zaprawy na głowach wspinają się na rusztowania i wlewają zawartość do szalunków. Rusztowania są oczywiście bambusowe, wiązane sznurami. W budownictwie, tak przemysłowym jak i ogólnym, dominuje dążenie do skutecznego zabezpieczenia wnętrz przed promieniami słońca i opadami. Stąd wiele ścianek i daszków osłonowych, żaluzji stałych i nastawnych. Okna umieszcza się w głębokich wnękach. Podłogi parteru wynosi się wysoko nad poziom terenu. Fabryka, którą projektujemy, stanie na dawnym polu ryżowym. Podczas naszej pierwszej bytności na działce spotkaliśmy węża. Był wielki, brązowy w śmietankowe cętki. Dyrektor firmy nie spuszczał z nas oczu. Węże wywalczyły ponoć Indii niepodległość, ale nie dostrzegają różnic między Polakiem a Anglikiem.

■ **CZY SPOTKALIŚMY ŚWIĘTE KROWY?** Owszem. Są koloru kawy z mlekiem i mają bardzo słabo rozwinięte wymiona, są bowiem nie dojone. Skąd mleko? Od dawania mleka Hindusi mają inne krowy — zwane buffalo, hodowane na specjalnych fermach. A święte krowy? Pętają się gdzie się da, nieźle przez wiernych podkarmiane. Z co główniejszych arterii miasta dyskretnie się je wyprasza, ale wystarczy nieco zboczyć... A już prawdziwe arystokratki, to krowy siedzące w wielkich klatkach przy świątyniach. Do rytuału tamtejszych religii należy bowiem przynoszenie bóstwom i... krowom najlepszych przysmaków.

■ **JAK OCENIONO NASZĄ PRACĘ?** Tam na miejscu opracowaliśmy założenie budowy fabryki w kilku wariantach. Udało nam się skłonić kontrahenta do wyboru wersji najśmielszej. Przekonaliśmy się nie bez satysfakcji, że podstawowe zasady projektowania zakładów przemysłowych nadają się do zastosowania nie tylko między Bugiem a Odrą, lecz również między Równikiem i Zwrotnikiem Raka. Podczas załatwiania formalności z władzami miejskimi i stanowymi, mieliśmy okazję stwierdzić, że polscy inżynierowie cieszą się opinią świetnych fachowców m. innymi np. w dziedzinie projektowania i budowy elektrowni cieplnych. Poddawano nas także dyskretnemu egzaminowi ze znajomości tematu. Wypadliśmy chyba nieźle. Doszły nas bowiem słuchy, że dyrektor firmy wyrażał zadowolenie z pracy swoich egzotycznych specjalistów...

Notowała: A. PONIATOWSKA

ZA OKNEM LISTOPAD. A MY SIEDZIMY NAD STOSEM ZDJĘĆ TROPIKALNYCH KRAJOBRAZÓW. PIJEMY ZIMNĄ JUŻ KAWĘ PODDAJĄC SIĘ NASTROJOWI UPAŁNYCH WSPOMNIEŃ INŻ. DURASIEWICZA.

Szczęście ma cztery kółka

CZAR CZTERECH KÓŁEK — KTÓŻ GO NIE ZNA, KTÓŻ MU SIĘ OPRZE, BA — KTÓŻ BY GO NIE CHCIAŁ JAK NAJSZYBCIEJ DOŚWIADCZYĆ? BAKCYL MOTORYZACJI ZARAZIŁ ZRESZTĄ NIEULECZALNIE WIĘKSZOŚĆ OBYWATELI W WIEKU OD LAT 5 DO 100.

Dzisiaj samochód — o! — to dopiero coś co naprawdę wyróżnia nas z grona przeciętnych i chodzących pieszo bliźnich. O tym jak dalece wyróżnia mogliby wiele powiedzieć np. urzędnicy Wydziału Finansowego obliczający skrupulatnie nasze szanse i możliwości nabycia uczciwą drogą krajowej „Syreny" czy importowanego „Wartburga". Ba, ale za to wyspowiadawszy się dokładnie z wszelkich dochodów i rozchodów, załatwiwszy wszystkie formalności i „oblawszy" nabytek z przyjaciółmi — nawet własnego dyrektora można ukłuć śmiertelnie w serce zajeżdżając przed biuro nowiutką „Zastavą" lub też nabytą na samochodowej giełdzie pełną szyku „Simcą".

Giełda, to pierwsze miejsce, gdzie nieśmiałe samochodowe marzenia przybierają zdecydowane kształty, a Toto-Lotek zdobywa nowych zwolenników.

JARMARK... OKAZJI

Brać i wybrać! Nie kupuj za tydzień — kup dziś — jedyna okazja! Szanowny pan reflektuje?! Co niedziela tłum kupujących, sprzedających, pośredników, cichych macherów od lewego interesu („potrzeba panu części?") kłębi się na placyku przy Obrońców Stalingradu, sunie wężykiem między szachownicą samochodów, kontempluje, wybiera, kpi...

— Czterdzieści patyków za tego grata — coś pan oszalał? Nawet na najbliższy cmentarz nim nie dojadę — zaperza się jegomość w kusym, ortalionowym płaszczyku, obmacujący z fachowym zacięciem wnętrzności rachitycznej „Warszawy".

Inni są spokojniejsi. Powolutku, z zachwytem w oczach błądzą wśród labiryntu samochodów „do nabycia od zaraz" i wzdychają ciężko.

— Popatrz, popatrz, Heniu, ale cacko... Tego Peugeota to bym nawet wziął...

Większą sensację niż Peugeot budzi jednak wielki krążownik szos — zielony Rambler „za jedyne pięć dych" oraz Fiat 1300 (przebieg — 17 tys. km) w cenie — drobnostka — 180 tys. zł. Tu jednakże, wśród gęsto oblegających samochód gapiów, słychać od czasu do czasu trzeźwe uwagi: — Panie, tyle monety za samochód to nie ma sensu — zupełny snobizm. Ja kupiłem zwykłą „Zastavę" i też jeżdżę jak hrabia...

MIKRUS KONTRA FIAT

Konkurencję Fiatowi robią zresztą nie tylko Zastavy. Przyciągają również oko liczne Simki BMW, Moskwicze, Skody, Wartburgi, i oczywiście Warszawy w towarzystwie Syren. Ba, jest nawet Mikrus, którego właściciel, elokwentny lotnik chce odstąpić „za drobne 22 tysiące". Najtańszym wozem na giełdzie jest jednak stary wysłużony Opel, z ceną wywoławczą 12 tys. zł.

Sporo wozów na giełdzie nosi rejestrację warszawską, znaleźli się także goście z Zielonej Góry i z poznańskiego — podobno fama głosi, że tu na świeżo upieczonej łódzkiej giełdzie można każdy wóz sprzedać szybko i z dobrym zyskiem. Czy naprawdę — nie wiadomo, faktem jest jednak, że jesień to rzeczywiście okres wzmożonych samochodowych transakcji.

Spotkać tu można przedziwny konglomerat zdecydowanych i potencjalnych nabywców. Obok badylarzy z grubszą forsą po sezonie, szczęśliwców obdarzonych spadkiem i zupełnych hołyszów co to przychodzą tylko popatrzeć i powzdychać, najwięcej jest jednak upartych ciułaczy, będących dopiero w fazie zbierania pierwszych funduszów, zaglądających na giełdę po to, aby dodać sobie otuchy widokiem lśniących karoserii w „idealnym stanie" i upewnić się raz jeszcze co do słuszności wyboru.

Giełda działa jak narkotyk. To raj dla małych i dużych amatorów motoryzacji — haszysz dla nieuleczalnych marzycieli, którzy mając dopiero w perspektywie wieloletnie oszczędzanie na Trabanta oczami duszy widzą się już za kierownicą Mercedesa, Volkswagena albo chociażby Renaulta...

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

— Załatw, Władziu, co trzeba, ja tymczasem obejrzę sobie wystawę sklepu futrzarskiego...

— Mamusiu, a jeśli tatusia aresztują, to będę mógł spać w jego łóżku?...

— To na wszelki wypadek, gdyby zawiodły hamulce...

Jak będziemy mieszkać w 1970 r.?

W latach 1966—71 rozmiary budownictwa mieszkaniowego typu miejskiego mają zwiększyć się o 19 proc. w stosunku do minionej pięciolatki. Jakie będzie to miało praktyczne znaczenie dla poprawy warunków mieszkaniowych ludności miast?

Dla scharakteryzowania sytuacji mieszkaniowej posługujemy się wskaźnikiem zagęszczenia jednej izby. Otóż wskaźnik ten zmniejszy się z 1,44 w roku 1965 do 1,36 w końcu obecnego pięciolecia.

Wyraźnie zacierać się będą także różnice w sytuacji mieszkaniowej ludności poszczególnych województw. Jeszcze w roku 1960 najwyższy wskaźnik zagęszczenia wynosił 1,83, a najniższy 1,27. W roku 1970 rozpiętość zostanie zmniejszona i zamknie się w granicach 1,58—1,21.

Niwelacja różnic w sytuacji mieszkaniowej ludności poszczególnych części kraju widoczna będzie także w postaci stałego zwiększania liczby województw o lepszym wskaźniku zagęszczenia niż przeciętna krajowa. Ocenia się, że w 1970 roku 10 województw (miasta wydzielone: Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław i województwa: gdańskie, katowickie, koszalińskie, opolskie, szczecińskie oraz zielonogórskie) będzie miało wskaźniki zagęszczenia lepsze niż przeciętny. Najwyraźniejsza poprawa sytuacji mieszkaniowej nastąpi w Krakowie, a także w Łodzi oraz w województwach: kieleckim, łódzkim, lubelskim, warszawskim. Te województwa wyraźnie zbliżą się do wskaźnika średniego dla całego kraju.

O zwiększaniu się rozmiarów budownictwa świadczy najlepiej liczba mieszkań budowanych na każdy 1000 mieszkańców miast. Otóż w roku 1960 budowaliśmy 7,9 mieszkań, w roku 1965 już 8,1, a w roku 1970 wybudujemy 9 mieszkań na 1000 mieszkańców miast.

(AR)

Rodzina angielska

Korespondencja własna

— Jeżeli się ożenię, będę miał czworo dzieci — powiedział Alister, młody socjolog mieszkający stale w Londynie.

— Bardzo lubię dzieci. Będę miała ich jak najwięcej!

Ta ostatnia wypowiedź należy do studentki medycyny, która już niebawem otrzyma dyplom lekarza.

„Jeżeli chcesz utrzymać dotychczasowy standard życiowy — głosuj na partię konserwatystów!"

To przedwyborcze hasło można było przeczytać na olbrzymich kilkumetrowych kolorowych plakatach rozklejonych na płotach, na ścianach domów, na stacjach kolejowych i metro, słowem wszędzie tam, gdzie mogliby się pojawić pełnoprawni obywatele Wielkiej Brytanii. Dodatkowym, rzec by można centralnym elementem tego plakatu była szczęśliwa, uśmiechnięta, zamożnie wyglądająca rodzina angielska w tradycyjnym składzie: mąż, żona i czworo dzieci (dwóch chłopców i dwie dziewczynki).

Nie wiem, czy to sprawa przypadku, ale odwiedziłem kilka domów w różnych miastach i regionach kraju (Londyn, Cambridge, Leeds, Nothingham, Glasgow, Bath, Nairn, Edynburg) i prawie wszystkie poznane przeze mnie rodziny były wielodzietne. Co więcej, w Bath — starym miasteczku, pamiętającym czasy Rzymian spotkałem pewnego cukiernika, który miał ośmioro dzieci. Ale był to swego rodzaju wyjątek. Najczęściej małżeństwa angielskie nie przekraczają modelu z plakatu przedwyborczego, który opisałem wyżej.

Nad prawidłowym rozwojem i wychowaniem dzieci pracuje dosłownie cały sztab lekarzy, psychologów, pedagogów i socjologów.

W miastach, a nawet w miasteczkach, w pewnych bardzo ruchliwych miejscach m. in. w pobliżu szkół wychodzi nagle na jezdnię staruszek z dużą okrągłą czerwoną tablicą na długim kiju. Na tablicy białymi literami wypisane są dwa słowa: „Children crossing" („przechodzą dzieci") i oczywiście wszystkie pojazdy zatrzymują się i czekają cierpliwie, aż dzieci przejdą bezpiecznie na przeciwległą stronę ulicy. Wtedy staruszek opuszcza środek jezdni i znowu wyczekuje aż zbierze się następna grupa dzieci, które podchodzą do niego wiedząc po co on tu dyżuruje.

Anglicy uczą swoje dzieci oszczędności, pracowitości, wytrwałości w osiągnięciu celu, samodzielności, a zwłaszcza dyskrecji.

Angielscy rodzice nawet po dojściu dzieci do pełnoletności nie przestają się nimi opiekować, chociaż młodzież w Wielkiej Brytanii stosunkowo wcześnie zdobywa samodzielność. Większość chłopców i dziewcząt po przekroczeniu szesnastego roku życia zaczyna pracować i odkładać swoje zaoszczędzone pierwsze pieniądze, by potem, kiedy nadejdzie czas zakładania rodziny można było kupić mieszkanie (spłacany na raty domek na przedmieściu?) i meble.

W Anglii nie ma tak popularnego jak w Polsce pędu młodzieży na wyższe uczelnie. Zresztą nie jest to ambicją rodziców ani też nie leży w tradycji angielskich rodzin rzemieślniczych czy robotniczych. Tam po prostu wystarcza zwykły solidny zawód, który niekoniecznie należy zdobywać na płatnym przecież uniwersytecie, bo chociaż są fundowane stypendia państwowe — otrzymują je jedynie najzdolniejsi po przejściu specjalnych egzaminów konkursowych.

Ale istnieje i inna grupa młodzieży. Zaopatrzona w zarobione przez siebie pieniądze, korzysta z wielu uciech tego świata. Chłopcy kupują sobie motocykle albo skutery. Tani, używany samochód, którego właścicielem jest nastolatek też można spotkać na drogach Wielkiej Brytanii. Nierzadkie są również takie nastolatkowe małżeństwa, niejednokrotnie obarczone potomstwem. No cóż, mówią starsi, teraz młodzież wcześniej dojrzewa. Widocznie takie jest prawo natury, prawo atomowego stulecia, zmuszające wszystkich do pośpiechu.

Moralizowanie na temat młodzieży, która jeszcze nie przekroczyła granicy wieku 25 lat, rozmyślanie nad tym dlaczego ona jest inna — stało się narodowym hobby. A jaka ona jest naprawdę? Wydana ostatnio przez Charlesa Hambletta i Jane Deverson książka pt. „Generation X" („Pokolenie X") ukazuje nam część tej młodzieży.

Większość przedstawicieli „Generation X" wypowiada się przeciwko instytucji kościoła:

„Religia dla wielu nastolatków jest bajką wymyśloną przez starych ludzi. Niektórzy myślą o Bogu, ale Biblia i Kościół są tak odległe od życia, że nie można tego traktować poważnie...".

Wiele dziewcząt ze środowiska arystokratycznego uważa za słuszny taki pogląd:

„Mam wielu kolegów. Mama nie pozwala mi mieć jednego. Ja się z nią zgadzam. To jest dużo przyjemniejsze i lepiej jest znać wielu, bo potem łatwiej można sobie wybrać. Jeżeli chodzi o sprawy seksualne uważam, że należy z tym zaczekać do chwili zawarcia małżeństwa, albo co najmniej do zaręczyn. Wcale się nie gorszę, kiedy słyszę, że niektóre moje koleżanki to już robią".

Dziewiętnastoletni chłopiec z Potteries o tej części młodzieży, która potrafi korzystać z życia i nie wstydzi się swojego pochodzenia ani swojej rodziny, mówi:

„Miałem wspaniałe dzieciństwo. Było nas trzynaścioro i w domu zawsze było pełno szumu i gwaru. Byliśmy szczęśliwi, chociaż nigdy nie było takiego dnia, żeby nam nie brakowało pieniędzy... Szczęśliwe dzieciństwo, to wielka rzecz. Potem człowiek nie jest taki zgorzkniały, chociaż czasem miewa się różne kłopoty. Prowadzę bardzo aktywny tryb życia, ale nie wydaję dużo pieniędzy. Całą pensję oddaję matce. Chodzę do jazz clubu, biorę udział w amatorskim kółku wokalnym. Nigdy się nie nudzę. Przecież w życiu jest tyle do zrobienia. Mówi się, że Potteries jest dziurą, ale chyba właśnie dlatego należy ożywić nasze miasteczko, bo przecież nic się samo nie zrobi. Nie potrafię zrozumieć ludzi, którzy ciągle narzekają. Bo jeżeli oni są nudni, to chyba nie powinni byli się urodzić. A ja zostanę tutaj, bo tu jest mój dom. To prawda, jestem sentymentalistą...".

Wydaje się jednak, że sentymentaliści stanowią mniejszość wśród angielskiej młodzieży.

ROMAN GORZELSKI

Było w tym coś z filmu „Rzym, godzina jedenasta" Wąska szara czeluść bramy. Tłumek dziewcząt. Podniecenie, niepokój oczekiwania, potęgowany jeszcze porażkami tych, które wróciły spoza progu „krainy marzeń".

Kariera z wybiegiem

„Marzyłam o tym od dawna — pisała jedna z kandydatek — mam metr siedemdziesiąt wzrostu, 92 cm w biuście, 94 w biodrach"...

Koperta zawierała ponadto pocztówkowe zdjęcia: zbliżenie twarzy, en face i profil, oraz „portrecik" na łonie natury. Piasek i ona — w kusym kostiumiku w maleńkie kropeczki. Tyci, tyci jak w piosence Marino Mariniego.

„...Mamusia bardzo źle się wyraża o tym zawodzie, ale ja mam już 18 lat i sama decyduję o swej przyszłości..." — dodała na końcu listu.

Przeprowadziłem małą ankietę wśród kandydatek: Co panią skłania do podjęcia pracy modelki?

— „Jest to praca jakby stworzona dla mnie. Lubię się pokazywać, stroić, wzbudzać podziw"...

— „Marzę o karierze filmowej. A przecież tędy najprostsza droga. Taka np. Marylin Monroe, wie pan"...

— „Skończyłam ogólniak. Nie dostałam się na studia. Chcę się po prostu jakoś urządzić"

— „Jestem studentką. Praca modelki nie wymaga stałego siedzenia w biurze. Co mi szkodzi dorobić do stypendium..."

— „Pociąga mnie atmosfera salonów mody, pokazów, rewii, zagranicznych wojaży..."

Stop! Wystarczy! Można by tak bez końca. Ile dziewcząt, tyle planów, projektów, rojeń... Dziewcząt zaś stawiło się aż 300. Komisja PP „Reklama" — przedsiębiorstwa, które ogłosiło nabór (nie najszczęśliwsze to słowo, ale od biedy oddaje chyba sens akcji) zakwalifikowała do drugiej eliminacji 30 osób. Po próbnych zdjęciach (chodziło bowiem o stwierdzenie, która z kandydatek nadawałaby się ewentualnie do pozowania) wybrano 5. Dalsze próby, już z pokazem ubiorów, wskażą te najlepsze. Może jedną, może trzy... Trzy wybranki, które legitymują się urodą, aparycją, odpowiednimi wymiarami, a ponadto umiejętnością swobodnego i ładnego poruszania się, wdzięcznego noszenia stroju, podkreślania walorów prezentowanego ubioru itp., itd.

Rzeczywiście niełatwo znaleźć dziewczęta tak wszechstronnie obdarzone przez naturę. Zwłaszcza, że nic się nie robi, by naturze pomóc — żadnych szkół, kursów, przeszkoleń — licząc jedynie na samorodne niejako talenty. Nic więc dziwnego, że handel, przemysł, domy mody stale odczuwają brak odpowiednich modelek i że bez przerwy zgłaszają wakaty.

A trzeba przy tym pamiętać, że dla modelki 5—7-letni okres pracy, to na ogół maksimum możliwości. Pięć lat surowego rygoru, szalonej dyscypliny i ciężkiej harówki. Za godzinę przymiarki zarabia modelka 15 zł. Sześć godzin to 90 złotych, ale równocześnie to 360 długich minut stania na szpilkach, zdejmowania i wkładania dziesiątków sztuk odzieży, chodzenia przed projektantami...

„Po takich 6 godzinach nogi stają się jak z drewna, drętwieją kark i barki, kręgosłup jest sztywny i obolały. Myśli się wtedy tylko o łóżku, miękkim i ciepłym. Tymczasem w perspektywie jeszcze jeden pokaz oraz pójście do fryzjera i kosmetyczki. Bo należy przecież dbać o swój wygląd. Pracodawca tego wymaga, chociaż tylko w przypadkach pokazów i rewii zwraca koszta tych nieodzownych zabiegów".

Był to fragment wypowiedzi modelki domu mody. Modelka przemysłowa dorzuca dodatkową kwestię:

„Bywa, że zakład przez 3—4 miesiące nie projektuje odzieży o wymiarach reprezentowanych akurat przeze mnie. Siedzi się więc w domu i czeka miesiąc, dwa, trzy — bez przerwy w obowiązującym modelkę reżimie życia".

W reklamie zakres pracy modelek jest szczególnie szeroki, obejmuje ona bowiem zarówno pozowanie do zdjęć katalogowych i żurnalowych jak i przymiarki, pokazy w sklepach, pokazy mody, rewie itd. O modelkach „Reklamy" mówią ich koleżanki po fachu: „krezuski". To jeden z wielu mitów tego zawodu. Przeciętnie za jeden pokaz błyskawiczny w granicach 30 minut, modelka będąca na umowie zleconej otrzymuje 80 zł. Suma owa obejmuje przy tym także kilkugodzinne przygotowania do pokazu. Za sporadyczne rewie płaci się modelkom 175 zł. Kwota ta dotyczy jednak tylko pierwszych pięciu imprez z cyklu. Dalsze wyceniane są z 30 proc. zniżką.

Owszem, jest grupa dziewcząt, zarabiających w sezonie po 3—4 tys. zł miesięcznie. Pracują one wszakże ponad siły, biorąc udział w kilkunastu pokazach tygodniowo. Ich kariera jest szczególnie krótka, wykruszają się wyczerpane morderczym tempem w ramach umowy, która co prawda nie nakreśla wyraźnej granicy zarobków, ale też nie daje żadnych uprawnień w zakresie ubezpieczeń, nie daje prawa do urlopu i innych świadczeń socjalnych.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. W Polsce nie ma w zasadzie zawodu modelki, jest tylko funkcja, którą spełniają lepiej lub gorzej dziewczęta zafascynowane mirażem kariery na wybiegu. Dobrze, jeśli „wybieg" zajmuje czas wolny od nauki czy innego zajęcia, albo też jest traktowany jako niewinne hobby. Gorzej, gdy stanowi podstawę bytu. W obecnych warunkach nie daje bowiem żadnych perspektyw, a ciężko pracującą przez kilka lat modelkę stawia w pewnym momencie wobec tragicznego pytania: co dalej?

Prowadzone są podobno na szczeblu ministerialnym rozmowy wokół uregulowania sprawy etatów, płac i szkolenia modelek. W ogóle coraz głośniej mówi się o konieczności podniesienia tej funkcji do rangi pełnoprawnego zawodu, zwłaszcza, że rozwój przemysłu, handlu i usług kreśli przed nim dużą przyszłość.

Fama (dobra i zła), krążąca wokół zawodu modelki nadała mu szczególnych kolorów i odcieni. U jednych kojarzy się on z nieco dwuznacznym charakterem, u drugich z zawrotną hollywoodzką wprost karierą. Jeszcze u innych łączy się co prawda z pracą, ale lekką i barwną, jak prezentowane przez modelki kreacje. Tych ostatnich jest jednak najmniej.

I dlatego zamieściliśmy ten artykuł. Może coś poprawi, albo chociaż wyjaśni...

Jerzy Stefko

OSTATNIE LATA ZAZNACZYŁY SIĘ SYSTEMATYCZNYM ROZWOJEM ZACHODNIONIEMIECKICH SŁUŻB WYWIADOWCZYCH, KTÓRYCH DZIAŁALNOŚĆ PRZECIWKO POLSCE NABIERA CORAZ BARDZIEJ AGRESYWNEGO CHARAKTERU. JEST ONA PROWADZONA W RÓŻNORODNY SPOSÓB I STANOWI DUŻE ZAGROŻENIE BEZPIECZEŃSTWU NASZEGO PAŃSTWA. W LATACH 1960—1963 BARDZO CZĘSTO MIAŁY MIEJSCE PRÓBY WERBOWANIA AGENTÓW SPOŚRÓD OBYWATELI POLSKICH. W ZDECYDOWANEJ WIĘKSZOŚCI NIE DAWAŁY ONE REZULTATÓW. BYWAŁY JEDNAK PRZYPADKI, ŻE OBIETNICE ZAROBKU, A CZĘŚCIEJ RÓWNIEŻ METODA SZANTAŻU KOŃCZYŁY SIĘ — KU TRAGEDII NAIWNYCH — SUKCESEM.

Czy tutaj mieszka Piotr Kanty 1)

Wywiad zachodnioniemiecki w ofensywie

Odprawa celna przebiegła szybko. Skromny bagaż Leona Kantego i szczegółowo wypisana deklaracja celna, wszystko to wzbudzało zaufanie funkcjonariusza w szarozielonym mundurze. W końcu pociąg ruszył, zagłębiając się w obcy kraj. Podniecenie podróżą stopniowo ustępowało. Za oknem trwał żywy film. Pola, zabudowania wiosek, fragmenty miast, dworce kolejowe i zapowiedzi spikerów w niemieckim języku. Obce to wszystko, a jednocześnie jakieś znajome.

— Byłem już kiedyś na tej ziemi. Dwadzieścia parę lat temu — podpowiadała pamięć. — Tak jak teraz stacją wyjściową była Warszawa; nie wiedziałem tylko dokąd zawiezie mnie tamten pociąg, nie znałem nazwy stacji docelowej...

Myśli biegły dziwnymi skokami: chwilami koncentrowały się na jakimś fragmencie wspomnień, to znowu jakby z lekceważeniem omijały dni, ba, tygodnie, w t e d y tak przecież ważne.

Pociąg zaczął zwalniać. Rzut oka na zegarek. Tak, to już będzie Stuttgart. Wspomnienia odeszły. Ich miejsce zajęło narastające wzruszenie. Kanty nie potrzebował liczyć. Po 25 latach znowu zobaczy brata, Piotra.

* * *

Dla Polaków stuttgarckich przyjazd Leona Kantego był jakimś wydarzeniem. Do sensacyjnych trudno było je zaliczyć, bo niektórzy z nich zdołali już odwiedzić starą ojczyznę, a wizyty z Polski zdarzały się też coraz częściej. Jak by jednak nie było, każdy przybysz stanowił bogate źródło informacji o tym, co aktualnie dzieje się w kraju.

— Sam przyłapałem się na tym — wspomina Leon Kanty — że dopiero w trakcie niejednej dyskusji w Stuttgarcie doceniłem to, co w kraju wydawało mi się oczywiste. Kłóciłem się nawet, nie dlatego, aby podtrzymać własne stwierdzenia, bo w końcu moi rozmówcy byli też Polakami, ale po to, żeby nie wykrzywiano rzeczywistego obrazu sytuacji w Polsce, tendencyjnie nie szukano dziury w całym...

Któregoś dnia wybrał się wieczorem na spacer. W pobliżu domu napotkał grupę pięciu osób, wśród których był sekretarz Zw. Polaków w Niemczech Cieszański.

— Dokąd to pan się wybiera? — padło pytanie.

— A tak bez celu, na przechadzkę — odpowiedział.

— No to niech się pan z nami zatrzyma, pogadamy.

Rozmowa przebiegała spokojnie, ot takie towarzyskie pogaduszki, aż do chwili gdy ktoś powiedział:

— W Polsce wszystko mi się podobało, tylko nie rozumiem dlaczego jest tam tyle koni.

Kanty się zaperzył. Ten problem był mu aż nadto znajomy. Pytanie wydało mu się naiwne i właśnie wykrzywiające prawdziwy obraz sprawy.

— Jakto, t y l e koni? — zaatakował. — Po pierwsze nie jest ich aż tak dużo, a po drugie widocznie są one jeszcze potrzebne. Cofnął się myślami o 20 lat.

— Powiem wam tyle: gdy w 1946 roku wróciłem do Polski, na ojcowskie gospodarstwo w Biłgorajskiem, w całym powiecie było 60 koni. Pamiętam to dokładnie. Doszło do tego, że ludzie sami zaprzęgali się do pługów i bron, żeby móc latem zebrać coś z tej ziemi zmaltretowanej wojną. I jeżeli obecnie jest jeszcze sporo koni, to na pewno nie z naszej winy.

Słuchali w milczeniu. Nie bez satysfakcji stwierdził, że ten wywód, przeprowadzony nawet na przysłowiowy chłopski rozum sprawił wystarczająco silne wrażenie.

— Pozwólcie, że ja z kolei zadam wam pytanie. Mówi się, że NRF jest krajem cudu gospodarczego, że kupno samochodu nie stanowi tutaj żadnego problemu. Na ile pana stać w tej chwili samochodów? — zwrócił się do Cieszańskiego.

— Dotąd nie mam samochodu — odparł Cieszański. — I nieprędko chyba kupię...

* * *

Kanty miał do przebycia jeszcze kilka schodów. W tym momencie drzwi sąsiadujące z mieszkaniem brata otworzyły się cicho i stanął w nich niskiego wzrostu, korpulentny mężczyzna. Kanty uniósł głowę i napotkał zimne, uważne spojrzenie lustrujące jego postać. Twarz nieznajomego rozjaśniła nikły, wymuszony uśmiech.

— Czy tutaj mieszka Piotr Kanty? — padło pytanie w języku niemieckim.

— Widzi pan przecież wizytówkę... — odpowiedział.

LESZEK SROKA

c. d. n.

Opowiadanie prawdziwe ☆ Opowiadanie prawdziwe ☆ Opowiadanie

S. Szmierkin

W Sewastopolu

(Opowiadanie prawdziwe)

PAMIĘCI PIOTRA PIWNICKIEGO, KTÓRY ZGINĄŁ PODCZAS OBRONY SEWASTOPOLA.

Ze sztabu nadszedł rozkaz, aby z nastaniem nocy batalion wycofał się w stronę północnej części miasta. Po kilkugodzinnym ataku Niemców w batalionie pozostało zaledwie trzydziestu siedmiu żołnierzy. Żołnierze ci, zmęczeni walką, teraz czekali aż zapadnie ciemność.

I wreszcie nadeszła noc. W wysokim południowym niebie zapłonęły gwiazdy. Tam na tych dalekich planetach było cicho i bezpiecznie...

Żołnierze przekazywali sobie szeptem rozkaz: opuścić okopy i przedostać się do swoich.

Piotr wyskoczył z transzei. Przed nim chwiały się sylwetki biegnących żołnierzy. Pochylony nad ziemią Piotr biegł za nimi. Pół godziny temu ostatni raz widział Ninę, która minęła go idąc w drugi koniec transzei. Nie wiedział czy ona biegnie gdzieś przed nim czy za nim. I nagle, zupełnie niedaleko, usłyszał głosy rozmawiających Niemców. Zatrzymał się. Tuż koło jego głowy ze świstem przeleciał pocisk. Biją na oślep, nie żałują amunicji — pomyślał i znowu zaczął biec oczekując wybuchu. Poczuł gorące smagnięcie po nogach. Przebiegł jeszcze kilka kroków i upadł. Nie wiedział co się z nim dzieje, próbował wstać, ale znowu upadł na ziemię, jakby go powalono potężnym uderzeniem. „To chyba koniec" — pomyślał Piotr obojętnie. Dotychczas był przekonany, że umrzeć jest raczej trudno. Leżał tak chwilę bez ruchu i resztki jego świadomości poczęły się buntować przeciwko takiej śmierci. Nie, on tak nie umrze. On nie może umrzeć. Gdyby ktoś był w pobliżu, ktoś, kto mógłby mu pomóc... Trzeba przewrócić się na brzuch i czołgać się. Zrobił ruch ręką aby przesunąć automat na plecy i przy tym wysiłku prawie popadł w omdlenie z bólu, ostrego, kłującego, który wstrząsnął jego całym ciałem. Piotr jęknął głośno...

Z oddali, w jaką zapadał — przywołał go czyjś szept i delikatny dotyk rąk.

— Chwyć mnie za ramiona. Mocno. Szybciej, w pobliżu są Niemcy...

Piotr nie wierzył własnemu szczęściu: Nina była z nim. Znalazła go.

— Nie przepłynę z tobą morza. — powiedział z żalem w głosie.

— Nic nie mów! — szepnęła. — Chodźmy!

I znowu, teraz już zupełnie wyraźnie usłyszał, jak ktoś rozmawia po niemiecku. Zacisnął zęby, by nie jęczeć z bólu i trzymając się Niny zrobił kilka kroków. Nie myślał tym razem o sobie tylko o niej, o niebezpieczeństwie, jakie jej grozi w przypadku gdyby ją złapano. I to pomogło mu zachować przytomność, ale gdy uszli zaledwie kilkanaście metrów, Piotr zrozumiał, że jeżeli ona go nie zostawi — zginą oboje.

— Nina — zachrypiał — zostaw mnie i uciekaj. Uciekaj sama!

Milczała. Nie słuchała go i ciągnęła uparcie za sobą. Piotr już widział w swojej rozgorączkowanej wyobraźni wszystko to, co Niemcy są w stanie zrobić z nią, gdy Nina wpadnie im w ręce... Dlatego zaczął ją prosić:

— Nina, zostaw mnie, zostaw...

Słychać było tylko sapanie dwóch potykających się ciał. Wydawało się, że jego ból spływał również na nią. Piotr wiedział, że jeżeli ona teraz go nie rzuci — dopadną ich Niemcy i to będzie koniec, jego koniec i jej. Najbardziej zabolało go, że nie będzie mógł się zemścić za jej śmierć. Nie należy dopuścić, by Nina umarła. Jest tylko jedno wyjście: w prawej kieszeni kurtki znajduje się rewolwer. Tylko w ten sposób można ją uratować. Jeszcze spogląda na nią. Chce jej powiedzieć coś o czym myślał od dawna... Ale teraz zajęty jest jedną najważniejszą sprawą: należy wyjąć rewolwer, przystawić do swojej skroni i nacisnąć język spustowy... przystawić do skroni i nacisnąć język spustowy...

Gdyby Piotr wiedział, że Nina nawet jego ciała nie zostawi, gdyby on wiedział...

Tłumaczył: R. G.

Opowiadanie prawdziwe ☆ Opowiadanie prawdziwe ☆ Opowiadanie

Zagadka w postaci spodka

Niepokój jaki wywołało ostatnio w St. Zjedn. coraz częstsze ukazywanie się na amerykańskim niebie „przedmiotów nie zidentyfikowanych" (508 w ciągu 6 miesięcy 1966 roku) skłonił rząd do powołania Komisji Air Force. Zadaniem jej jest analiza zjawisk zwanych potocznie latającymi talerzami. Przewidziano na ten cel znaczne kredyty, wyznaczając 15-miesięczny okres badań. Na czele komisji stanął znany fizyk — Edward Condom.

W udzielonym piśmie „Aviation Week" wywiadzie 12 uczonych stwierdziło, że latające spodki są niczym innym jak ognistymi kulami, powstałymi na skutek elektrycznych i magnetycznych zjawisk. Nazwano je plazmami. Występują one najczęściej w pobliżu linii wysokiego napięcia.

Członek Komisji Air Force — M. J. Allen Hynek stwierdził z kolei, że tylko niektóre z przytaczanych opisów można odnieść do zjawiska plazmy.

Czy „latające spodki" istnieją więc naprawdę, czy też mamy do czynienia ze zbiorową halucynacją? Amerykański dziennikarz John Fuller napisał na ten temat książkę p.t. „Incydent w Exeter", która stała się bestsellerem. Poniżej zamieszczamy za paryskim pismem "L'Express" skrót jej fragmentów.

„3 września 1965 r., o godz. 2,24 nad ranem do komisariatu w Exeter wpadł silnie podniecony Norman Muscarello, opowiadając o zdarzeniu jakie mu się przytrafiło w czasie autostopowej podróży. Ruch na drogach był już słaby. Szedł więc przeważnie pieszo. Nagle nad otwartym polem zobaczył... „rzecz". „Szła" z góry, prosto na niego. Miała około 30 metrów średnicy i była otoczona, czerwonymi, mrugającymi światłami. Przedmiot ów bezszelestnie zataczał kręgi, kiedy zaś przerażony Muscarello przypadł do rowu, wtedy odleciał.

Kilka minut potem do komisariatu przyszedł policjant — były lotnik, meldując, że spotkał na drodze samochód, którego właścicielka opowiedziała mu o przedmiocie, towarzyszącym jej przez jakiś czas.

W godzinę później Muscarello w asyście policjanta podążał na miejsce wypadku. Noc była jasna. Nagle w sąsiedztwie zawyły psy, konie zaczęły rżeć. Jest! — krzyknął Muscarello. Policjant odwrócił się i zobaczył okrągły, błyszczący przedmiot unoszący się nad sosnami. Czerwone światło zalewało pobliskie pola. Obawiając się promieni ultraczerwonych albo radioaktywnych, policjant zaciągnął swego towarzysza do wozu. Stamtąd zobaczyli krążącą na wysokości 30 metrów nad nimi „Rzecz". Światła jej na przemian zapalały się i gasły według porządku 5, 4, 3, 2, 1 i 1, 2, 3, 4, 5. Zjawisko to zaobserwowały tej nocy jeszcze dwie osoby.

Nieco wcześniej, bo w sierpniu zamieszczona na łamach „New York Times" depesza Associated Press donosiła z Oklahomy — City: „Do władz w Teksasie, Oklahomy i Kansasu wpłynęło ubiegłej nocy mnóstwo meldunków o ukazaniu się na niebie przedmiotów nie zidentyfikowanych".

W tym samym czasie biuro szeryfa z Wichita — Kansas zakomunikowało, że Urzędowi Meteorologicznemu udało się śledzić lot niektórych z nich aż do wysokości 2—3 tys. metrów ponad ziemią. Policja drogowa Oklahomy oświadczyła z kolei, że na swoim radarze wyśledziła cztery takie przedmioty. Znajdowały się one na wysokości 7.000 metrów.

Oficerowie policji, patrolujący w trzech samochodach okolice Shawnee, zobaczyli latające przedmioty o kształcie rombów, zmieniające swoją barwę z czerwonej na białą i niebiesko-zieloną. Latały około 30 minut.

Zaintrygowany tymi relacjami John Fuller, począł gromadzić meldunki, dotyczące tajemniczych zjawisk. Ich opisy pochodzą niejednokrotnie od ludzi godnych zaufania, a ze względu na zawód lub wykształcenie, umiejących odróżnić satelitę, samolot, helikopter czy meteor od... „Rzeczy". Dziennikarz stawia trzy możliwe hipotezy: latające spodki są 1) nową tajną bronią, 2) obcymi (radzieckimi?) rakietami, latającymi pod nosem Air Force wreszcie 3) międzyplanetarnymi statkami pochodzącymi z bardziej cywilizowanej od naszej planety.

A może to jest po prostu owoc halucynacji wzrokowych lub wytwór psychicznie zboczonych umysłów? Raczej nie — opisów jest zbyt wiele. Zbyt wielu świadków zasługuje na pełne zaufanie. Udało się zresztą zrobić zdjęcia. Coś niecoś zarejestrowały tak że radary...

Przeciwko pierwszej hipotezie (nowa tajna broń) przemawia zachowanie się przedmiotów przeczące podstawowym zasadom konspiracji. Obca rakieta? Dlaczego w takim razie nikt nie protestuje przeciwko gwałceniu powietrznych granic państwa? Ostatnia hipoteza (statki międzyplanetarne) jest najmniej prawdopodobna, ale też najbardziej logiczna.

Autorowi udało się ostatecznie zobaczyć latający przedmiot niestety z daleka. Był to sunący po niebie pomarańczowy dysk...

W PRZYSZŁYM TYGODNIU ZAMIEŚCIMY DALSZE REWELACYJNE MATERIAŁY, ZAWARTE W KSIĄŻCE JOHNA FULLERA. AUTOR ANALIZUJE W NICH ISTNIEJĄCE ZDJĘCIA „LATAJĄCYCH SPODKÓW" ORAZ PRZYTACZA OPISY NIE WYJAŚNIONYCH DO TEJ PORY WYDARZEŃ M. IN. NIESAMOWITEJ PRZYGODY MAŁŻONKÓW HILLÓW ORAZ NIE WYKRYTEJ PRZYCZYNY AWARII LINII ENERGETYCZNEJ, ZASILAJĄCEJ NOWY JORK.

Kobieta modna

Prócz różnych kombinacji spódnic i sukien wkładanych na sweter, w obecnym sezonie nie tracą na aktualności sukmie całościowe — szyte z wełen (przeważnie gładkich lub we wzory „op", kratki, szachownice, kropki) lub wykonane z dzianiny (często spotyka się również kombinacje tkaniny z dzianiną).

Linia sukien — to futerał prosty lub rozszerzający się od biustu. W sukniach zimowych, tak jak i w innych formach ubioru kobiecego powtarza się motyw karczków, stębnowań, stójek i plis. Prócz zawsze modnego prostego futerału, raglanowego i ze stójką, na uwagę zasługuje suknia rozszerzana od karczka, z rękawami wysoko wszytymi bądź raglanowymi, u dołu rozkloszowanymi. Obok tych dwu typów sukien, zarówno szytych z wełen jak i dzianiny, aktualne nadal są szmizjerki z cienkich tkanin wełnianych, welwetów oraz jersey'u lub włóczki. W tym ostatnim wypadku stosuje się kołnierzyki na stójce, mankiety, zapięcia na plisie i paski zawieszone na tzw. „szlufkach". O sukniach tzw. „płaszczowych" napiszę osobno, są szczególnie praktyczne do wszelkiego typu przeróbek.

Irena

Anegdoty

O pisarzach artystach politykach uczonych

WIĘKSZOŚĆ

Gdy — jeszcze jako senator — zmarły tragicznie prezydent Stanów Zjednoczonych, John Kennedy mianowany został kandydatem partii demokratycznej na głowę państwa, jeden z jego zwolenników powiedział:

— Wszyscy uczciwi ludzie będą głosować na pana!

Na to Kennedy:

— Ja jednak wolałbym uzyskać większość głosów...

O PODATKACH

Pewien Afrykańczyk, studiujący zasady amerykańskiej demokracji miał trudności w zrozumieniu systemu podatkowego, stosowanego przez rząd „poprzez i dla obywateli". Wreszcie ucieszył się: — Nareszcie zrozumiałem! — zawołał. — To znaczy, że jeśli np. chcę mojemu psu dać kawałek świeżego mięsa wystarczy jeśli obetnę mu ogon...

PIERWSZA

Słynny malarz francuski, Buffet opowiadał kiedyś:

Pierwsza modelka, którą malowałem w swej pracowni podobała mi się tak bardzo, że pocałowałem ją. Powiedziała na to:

— Założę się, że zawsze traktuje pan tak modelki!

— Nie — odrzekłem — pani pierwszej to się zdarzyło!

— Czyżby?

— Tak! Odkąd mam własną pracownię, malowałem: różę, cebulę, banana i panią...

PROSTE

Spytano raz znakomitego malarza, Józefa Chełmońskiego czy lubi życie.

— Tak — odparł. — To co mi się w życiu podoba, podoba mi się bardziej niż mi się nie podoba to, co mi się nie podoba...

RUINY

B. amerykańska ambasador w Rzymie, pani Luce opowiadała kiedyś o pewnym przyjęciu, które wydała swego czasu dla grupy amerykańskich turystów, przybyłych do Wiecznego Miasta. Jakaś młoda dziewczyna — ściskając rękę pani ambasador — powiedziała wtedy, rumieniąc się:

— Ogromnie się cieszę, że jestem w Rzymie mogąc oglądać te wspaniałe ruiny i panią także, oczywiście!

FACHOWIEC

Znakomity kompozytor, Hans Eisler był szczególnie uczulony na punkcie siły dźwięku. Sławny pisarz, Bertold Brecht skarżył się przed nim kiedyś na reżysera Pabsta:

— Wyobraź sobie, Pabst przestał kłaniać mi się tylko dlatego, że powiedziałem mu kiedyś moje zdanie, po prostu moje zdanie...

— Jedno pytanie — przerwał mu Eisler. — Jak głośno?!

KTO?

W czasach swej młodości Churchill i Chamberlain byli członkami tego samego klubu. Gdy kiedyś przechodzili przed jego lokalem ujrzeli flagę, opuszczoną na znak żałoby.

— Wejdźmy zobaczyć, kto umarł — rzekł Chamberlain.

— Nie warto, i tak będziemy rozczarowani!

— Co takiego?!

— Bo to na pewno nie będzie ten właściwy...

ZDZIWIENIE

Clarkowi Gable przedstawiono raz kogoś, kto zawołał:

— Nigdy bym nie przypuszczał, że spotkam pana we własnej osobie!

— Kiedy ja nigdy bez niej nie wychodzę... — odparł z uśmiechem wielki aktor.

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY ŁDK)

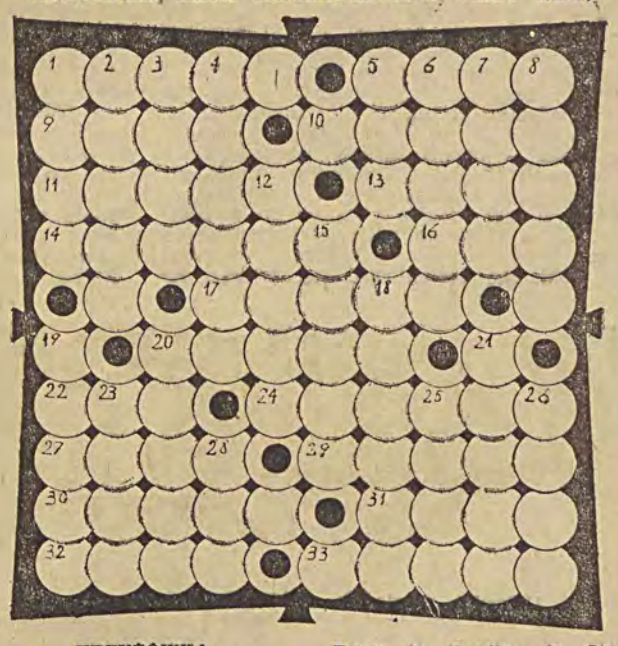

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Produkt na szyby, 5. Hacel, 9. Atrybut praczki, 10. Część igły, 11. Pełzak, 13. Plecionka ze słomy, 14. Tasiemka przy orderze, 16. Smar okrętowy, 17. Georginia, 20. Przenosi w porcie, 22. Dopływ Renu, 24. Zawilec, 27. Staroż. szkoła stoików w Atenach, 29. Złotośledź, 30. Znany utwór Mrożka grany w Teatrze Powszechnym, 31. Persja, 32. Zbiór dokumentów, 33. „Królestwo" Odyseusza.

PIONOWO: 1. Złączenie kości, 2. Kolega skóry, 3. Futerko pod ziemią, 4. Pływająca ozdoba parku, 5. Najcięższy z metali, 6. Warta, czujka, 7. Kochanka Nerona, 8. Rzeka we Francji, 12. Kwitnie tylko raz, 15. Imię Janowskiej, 18. Zmiękczony polichlorek winylu, 19. Zamknięta grupa społeczna, 20. Dodo, 21. Szybki taniec ukraiński, 23. Natarcie, 25. Wytłaczana tkanina, 26. Znany utwór E. Zoli, 28. Dowódca janczarów.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówki z nr 259 otrzymują: 1. Bogdan Gierkowski, Łódź, ul. Kopernika 44, 2. Urszula Bryłka, W-wa, ul. Karolkowa 84, 3. Wiktor Trzepadłek, Kolumna, ul. Krakowska 4, 4. Janina Grabowska, Łódź, ul. Żeromskiego 80, 5. Stefan Cieślewski, Łódź, ul. Sanocka 24, 6. Zofia Debich, Pabianice, ul. XX-lecia PRL 8, 7. Czesław Kostrzewa, Bachorzyn (szkoła), pocz. Buczek, pow. Łask, 8. Tadeusz Muras, Poznań, ul. Słowackiego 12, 9. Henryk Śródka, Łódź, ul. Skalna 28, 10. Tadeusz Kotliński, Krośniewice, ul. Sienkiewicza 9.

Kiermaszek raszek

CHWILA MAŁŻEŃSKIEJ SZCZEROŚCI

Jesteś moim błędem,
Pod każdym względem.

NIE KAŻDA

Nie każda dziewczyna
Celem Kupidyna.

NIEŚMIAŁY

Jego nieśmiałość jest wrodzona,
Dlatego z innym sypia żona.

JESIENIĄ

Na chłodne wieczory
Kominek i amory.

ROMAN GORZELSKI

PODNIETA

Jeśli żona cię pobudza.
Młodyś... albo żona cudza.

PIEDESTAŁ

Windował ją na piedestał,
Lecz na łóżku już poprzestał.

JEDNEJ

Miłość cię uskrzydliła,
Dlatego-ś gęsią jest, miła.

O CNOCIE

O cnocie ucząc, biskup rzekł raz:
„Drodzy moi —
Gdy prawdziwa — poślubnej nocy się nie boi!"

Henryk Jagodziński

WOJNA BRUDOM

Będę krzyczał za każdym, kto mi Łódź zaśmieca,
Fe, brudasie — do kąta, a papier do pieca.

ZAKOPANE

Brud na brudzie, papier na papierze,
A nad tym wszystkim — powietrze świeże...

KRAKÓW

Czy bardziej cudny,
Czy bardziej brudny?

KOPIEC ŚMIECI

Wieleż musiało minąć stuleci,
By nazbierało się tyle śmieci!

Jan Sztaudynger

Przełożył A. Bogdański

Leslie Charteris

I.

Czyż można nawet przypuścić, aby pobyt Simona Templara w Hollywoodzie mógł przebiegać normalnie? Zresztą wszystko, co mu się dotąd zdarzyło, trudno by nazwać normalnym. Znając jego życie odnosiło się wrażenie, jakby od momentu, w którym pojawił się na świecie, obdarzony był czymś w rodzaju magnetyzmu, jakąś siłą czwartego wymiaru, która przyciągała doń przygody i niezwykłe zdarzenia. Mogło się tak dziać również i dlatego, że dla Świętego nie było rzeczy całkowicie banalnych lub nie zasługujących na uwagę, a także dlatego, że miał on dar odkrywania przygody tam, gdzie ludzie o mniejszej wyobraźni przeszliby obok, nie wiedząc nawet, że przechodzą obok przygody na odległość wyciągniętej ręki. Skoro jednak saga o jego niebezpiecznym, uprawianym z taką beztroską zawodzie, wspierana milowymi słupami nagłówków w gazetach, wciąż rosła i rosła, stało się w końcu oczywiste, że przygoda nigdy go nie opuści, ponieważ różni niezwykli ludzie dokładali wszelkich starań, aby wciągnąć go w swoje niezwykłe sprawy.

W sposób najbardziej banalny, lecz mimo to podniecający i brzemienny w następstwa, jedna sprawa prowadziła do drugiej, a on płynął na wezbranej fali, która zwalniała czasem, ale tylko do tego stopnia, aby mógł zaczerpnąć oddechu przed następnym nieuchwytnym zanurzeniem się w niej z powrotem.

Tak też i było w Hollywoodzie. Jadł pierwsze od chwili przyjazdu śniadanie, kiedy w jego mieszkaniu w „Chateau Marmont" zadzwonił telefon. Mieszkanie to wybrał dlatego, ponieważ sądził, że tutaj będzie zwracał na siebie mniejszą uwagę, niż w którymś z wielkich, modnych hoteli, gdzie agent reklamowy łakomym spojrzeniem obrzuca każdego gościa oceniając, czy nadawałby się jako reklama hotelu w prasie.

— Pan Simon Templar? — zapytał dziewczęcy głos.

Głos był rzeczowy i pewny siebie, niemniej brzmiał tak świeżo i było w nim tyle życzliwości, iż Simon poczuł, że z przyjemnością podtrzyma tę rozmowę. Przyznał, że istotnie nazywa się Simon Templar.

— Chwileczkę — powiedziała dziewczyna. — Dzwoni pan Ufferlitz.

Simon nie był całkiem pewny, czy dobrze dosłyszał nazwisko, w każdym razie jednak nie brzmiało ono jak nazwisko żadnego z jego znajomych. Przyjechał późnym wieczorem poprzedniego dnia i jeszcze nikogo nie zawiadomił, że jest w mieście. Było, oczywiście, możliwe, iż jakiś as z miejscowego departamentu policji wpadł na jego ślad i żywi płomienną nadzieję, że uda mu się zdobyć sławę i chwałę.

Stało się to już niemal nudnym zwyczajem wszystkich asów lokalnych departamentów policji, nawet w o wiele bardziej zapadłych miejscowościach. Wszędzie, gdziekolwiek Simon Templar zatrzymywał się w czasie swoich podróży. Dotąd jednak żadnemu z nich nie udało się zdobyć ani sławy, ani chwały, do której upoważniałby ich zapał. Jednego jednak Simon był pewny — żaden departament policji nie zatrudniał telefonistek o tak przyjaźnie brzmiących głosach. Obaliłoby to cały system.

— Halo, panie Templar — odezwał się męski głos w telefonie. — Tu Byron Ufferlitz.

— Baron jaki? — zainteresował się Simon.

— Byron — oświadczył głos. Byron Ufferlitz.

Ten głos nie był ani świeży, ani przyjemny, chociaż czuło się, iż usiłował być uprzejmy. Brzmiał tak, jakby jego właściciel cierpiał na otyłość, na ręku miał pierścień z brylantem, a w ustach cygaro. Rozmówca zdawał się uważać, że jego nazwisko powinno być natychmiast rozpoznane i wzbudzić szacunek.

— Czy poznaliśmy się kiedyś? — zapytał Simon.

— Jeszcze nie — jowialnie odparł głos. — Chciałbym to jednak naprawić. Zje pan ze mną lunch?

Zdarzało się czasem, że bezpośredniość Simona nie bardzo zgadzała się z kanonami dobrego wychowania.

— Po co? — zapytał z całkowitą obojętnością.

— Chcę panu zaproponować pewną pracę.

— Dziękuję. Cóż to za praca?

— Powiem panu wszystko, jak się spotkamy na lunchu.

— Czy ktoś panu mówił, że szukam pracy?

— Och, wiem o panu wszystko — odpowiedział z pewnością siebie Ufferlitz. — Obserwuję pana od dłuższego czasu. Piękną robotę odwalił pan w Arizonie! A ta komiczna historia w Palm Springs! Dokładnie o niej czytałem. Stąd wiem, jak pan się ceni. Zażądał pan od Pellmana tysiąc dolarów dziennie, prawda? Ja panu dam tyle samo. Tylko mnie nie jest potrzebna ochrona osobista.

— Skąd pan wie, że potrafię robić to, o co panu chodzi?

(1)

— Niechże pan posłucha — odezwał się Ufferlitz. — Jest pan Simonem Templarem, tak?

— Tak.

— Jest pan tym, którego nazywają Świętym?

Świętemu zdawało się, że słyszy lekki szept odległej muzyki, nie głośniejszy niż bezszelestny lot motyla.

— Owszem — przyznał ostrożnie. — Słyszałem to przezwisko.

— Jest pan człowiekiem, którego nazywają Robin Hoodem współczesnej zbrodni. Jest pan największym kanciarzem, jaki się kiedykolwiek narodził i unieszkodliwił pan więcej kanciarzy niż wszyscy detektywi razem wzięci, którzy próbują pana na czymś złapać. Staje pan zawsze po stronie gościa, któremu dzieje się krzywda i zawsze likwiduje pan wszystkie brudne sprawki czy interesy. Babki szaleją za panem: poza tym potrafi pan skakać przez okno jak Doug Fairbanks, kosić facetów jak Joe Louis, strzelać jak Annie Oakley, rozumować i wyciągać wnioski jak Sherlock Holmes i... i...

— Chwytać samoloty zębami jak nadczłowiek — podpowiedział Simon.

— Niech pan nie żartuje! Pański przyjazd to największe wydarzenie, jakie zaszło kiedykolwiek w tym mieście. Przemyślałem tę sprawę z każdej strony. Wszystko panu opowiem podczas lunchu. Powiedzmy, w „Derby" na Vine Street o pierwszej. Zgoda?

— Zgoda — odparł Święty wyrozumiale.

Dlatego właśnie był Simonem Templarem, Świętym, i stale mu się coś zdarzało, że dokładnie w taki sposób wciągano go w przygody. Kilka ostatnich zdań wypowiedzianych przez Ufferlitza pozwoliło mu od razu dość dokładnie zorientować się, jakiego rodzaju propozycję Ufferlitz uważa za „wspaniałą" i z jakich wszystkich stron ją przemyślał — zrozumiał to jeszcze przedtem, zanim przerzucając książkę telefoniczną znalazł nazwę: „Wytwórnia Filmowa Ufferlitz, Tow. Zarej.". Tak czy inaczej, nie miał nic specjalnego do roboty, żadnych planów co do lunchu, a spotkanie z Ufferlitzem mogło być wcale zabawne.

I nie mylił się. Natomiast nawet w najmniejszym stopniu nie wyobrażał sobie, ile bynajmniej nie zabawnych rzeczy miało go spotkać z powodu przyjęcia tego zabawnego zaproszenia.

W ciągu przedpołudnia zadzwonił do swojego przyjaciela, agenta filmowego. Po wymianie odpowiedniej porcji nonsensów Simon zapytał o Ufferlitza.

— Byron Ufferlitz? — powtórzył Dick Halliday. — To bardzo rzutki, przedsiębiorczy producent. Coś w rodzaju skrzyżowania Sammy'ego Glicka i Al Capone. Nie przypuszczam, żebyś o tym słyszał — mniej więcej rok temu wyskoczył z jakimś nieprawdopodobnym Związkiem Pracowników Filmowych, który sam stworzył. Jakoś mu się udało namówić na ten związek tylu pracowników z wytwórni i narobił tyle zamieszania kilkoma w odpowiednim momencie urządzonymi strajkami, że w końcu musiano mu się okupywać.

— Odkrywając nagle, że jest genialnym producentem filmowym?

— Coś w tym rodzaju. Rząd próbował oskarżyć go o wymuszenie, ale świadkowie wycofali się. Poszukiwano go też podobno w Nowym Orleanie pod zarzutem napadu na bank, ale i z tego nic nie wyszło. W tej chwili jest najszacowniejszym chłopaczkiem. Zrobił film mniej więcej za pięćdziesiąt tysięcy dolarów i, o dziwo, film nie był zły. Czego on chce od ciebie? Żebyś kogoś rąbnął?

— Wszystkiego się dowiem — powiedział Święty i z jeszcze mniejszym entuzjazmem wyruszył na spotkanie.

„Brown Derby" na Vine Street, elegantszy młodszy brat słynnego ongiś gmachu na Wilshire Boulevard, nie zmienił się zupełnie od czasu, kiedy tam był ostatnio. Nawet goście wyglądali identycznie — ci sami, tak łatwi do rozpoznania ludzie, mimo różnych nazwisk i twarzy, tak typowi, jakby wszyscy nosili jakieś specjalne odznaki. Aktorzy i aktorki, znani i nie znani. Czereda pracowników administracyjnych. Pisarze i reżyserzy, agent pertraktujący z dwoma stronami o zawarcie umowy. Klan radiowy, lekarz i adwokat kolonii filmowej, znany businessmeni i strażacy na inspekcji. Turyści, których można było poznać na pierwszy rzut oka, odrabiający ten punkt programu w zwiedzaniu miasta i czyniący co tylko w ich mocy, aby wyglądać jak zblazowani tubylcy. — Niestety — zdradzały ich oczy, którymi dosłownie pożerali wszystko.

Święty zdumiewająco różnił się od tej całej mieszaniny typów. Stał rozglądając się z zainteresowaniem po sali, jednak z całą pewnością nie był turystą. Zarówno turyści, jak i wszyscy inni, przyglądali mu się, jakby był kimś, kogo powinni znać i jakby usiłowali uprzytomnić sobie, kto to jest. Ze swoją niedbałą elegancją i przystojną smagłą twarzą mógł być aktorem, kreującym role romantycznych bohaterów. Ale jednocześnie z jego potężnej, muskularnej postaci promieniowała brawura odpowiednia raczej dla postaci, którą aktor usiłował odtworzyć, niż dla osoby grającego. Lecz Simon nie zdawał sobie sprawy, że wzbudza takie zainteresowanie i bardzo się ucieszył, kiedy zauważył człowieka, który siedząc w loży, mniej więcej na wysokości połowy sali, gorączkowo wymachiwał do niego ręką. Nie mógł to być nikt inny, tylko Byron Ufferlitz.

(2)

Byron Ufferlitz wyglądał dokładnie tak, jak można było odgadnąć z jego głosu. Był dosyć otyły, na palcu miał pierścień z brylantem, a w ustach cygaro. Reszta jego wyglądu odpowiadała obrazowi, jaki Simon stworzył sobie na podstawie opowiadania Dicka Hallidaya. Miał potężne ramiona i gęste, czarne włosy, a jego twarz zdradzała prawdziwą fizyczną krzepę, tak bardzo różniącą się od wymuskanej afektacji kogoś, kto siedząc za biurkiem zgrywa się na twardego człowieka.

— Czego się pan napije? — zapytał Ufferlitz, który skracał sobie czekanie whisky z wodą sodową.

— Cleopatra — powiedział Święty.

— Co to jest? — zainteresował się producent, kiedy kelner powtórzył zamówienie i odszedł.

— Jedna z najlepszych wytrawnych sherry.

Ufferlitz pytał w taki sposób, jakby otwierał w swoim mózgu kartotekę, wybijał na karcie właściwy zapis i odkładał ją na miejsce. Przez cały czas ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy. Potem rozparł się w fotelu i zaczął skrupulatnie studiować rysy Świętego.

— Nadaje się pan — oświadczył. — Wygląd pierwsza klasa! Poznałem pana natychmiast, jak pan wszedł. Widziałem pana fotografie. Ze zdjęć nie mogłem się jednak zorientować, czy fotografowali pana z właściwej strony.

— Zdejmuje mi pan wielki ciężar z serca — łagodnie stwierdził Simon.

Tuż obok nich pstryknęła lampa błyskowa. Simon podniósł głowę i zobaczył wycofującego się z przymilnym uśmiechem fotografa.

— To dopiero początek — wyjaśnił zadowolony z siebie Ufferlitz. — Później, naturalnie, zrobimy panu dużo więcej zdjęć. Nigdy jednak nie zaszkodzi korzystać z każdej okazji.

— Czy mógłby pan być tak dobry i powiedzieć mi, o co tu w ogóle chodzi?

— O wylansowanie pana. Zdaję sobie, oczywiście, sprawę, że pan jest sławnym człowiekiem, ale trochę reklamy jeszcze nikomu nie zaszkodziło. Najlepszy w mieście agent już pracuje nad panem. Chciałbym, żeby się pan z nim skontaktował dziś po południu... Nawiasem mówiąc, zaaranżowaliśmy już panu cały dzisiejszy wieczór.

— Doprawdy? — z podziwem zapytał Święty.

— Tak. Była o tym dziś rano wzmianka w kolumnie Louella Parsonsa. Postarałem się o to wczoraj wieczorem, jak tylko dowiedziałem się, że pan przyjeżdża. Nie widział pan tego?

— Obawiam się, że byłem zbyt pochłonięty czytaniem dodatku do gazety, gdzie jest mowa o wojnie.

Ufferlitz potrząsnął wyładowanym portfelem i wyjął wycinek z gazety. Było tam zdanie zakreślone czerwonym ołówkiem:

„...Simon Templar (Święty) zjawi się dzisiaj w mieście, a nasze piękności będą miały okazję do nowej wojny. Jednakże Święty spotka się najpierw z April Quest, z którą spędzi dzisiejszy wieczór w „Ciro". Poznali się zeszłego lata w Yellowstone..."

— To wspaniale! — uśmiechnął się Święty. — Otwiera się przede mną nowa przyszłość.

— Będzie pan za nią szalał — rzekł z przekonaniem Ufferlitz. — Buzia jak marzenie. Podwozie, jak u tych babek z „Esquire". A jaka inteligentna! Ukończyła college i czytuje książki.

— Czy ona także przypomina sobie Yellowstone?

Po raz pierwszy po otwartej twarzy Ufferlitza przemknął lekki cień.

— Będzie współpracować. To jest aktorka z prawdziwego zdarzenia. Pan też musi współpracować. Płacę panu przecież, do licha, sześć pateli na tydzień, może nie?

— Płaci pan? Nie przypominam sobie, żebyśmy tę sprawę definitywnie załatwili. Najlepiej by było gdyby mi pan powiedział, czego pan właściwie ode mnie żąda.

— Nie żądam niczego więcej poza tym, aby pan był samym sobą — oświadczył wylewnie Ufferlitz.

— Jest w tym jedno „ale" — odparł Święty. — Przeważnie robię to za darmo.

— No tak, ale jest pewna różnica...

Wyjawienie tej różnicy musiało zostać odłożone aż do zamówienia lunchu. Dopiero wtedy Ufferlitz oparł się łokciami na stole i pochylił ku przodowi.

— Mam najwspanialszy pomysł, jaki kiedykolwiek zrodził się w filmie — stwierdził skromnie. — Nakręcono kupę filmów o bohaterach naszych czasów: Edison, Rockne, sierżant York i wiele, wiele innych. Dla mnie jednak w nich wszystkich jest coś sztucznego. Nie mogę patrzeć na Spencera Tracy'ego i myśleć, że to Edison, bo wiem, że to Spencer Tracy. Nie mogę patrzeć na Tyrone'a Powera w roli budowniczego Kanału Panamskiego, piramid czy jeszcze tam czegoś. Miałem znakomity pomysł z księciem Windsoru. To byłoby naturalne. Napisałem w tej sprawie do Sama Goldwyna — pracowałem wtedy w Chicago, ale on był za głupi, żeby się na tym poznać. Może pan uwierzyć?

(3)

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dziś premiera „Namiestnika”

Dzisiaj, 13 bm., o godz 19 Teatr im. St. Jaracza wystąpi na scenie Teatru „Rozmaitości” (ul. Moniuszki 4a) z oczekiwaną z wielkim zainteresowaniem premierą głośnej sztuki zachodnioniemieckiego pisarza Rolfa Hochhutha „NAMIESTNIK”.

Reżyseruje FELIKS ŻUKOWSKI, scenografia: prof WŁADYSŁAW DASZEWSKI.

Wrocławianie w Łodzi

Z wizytą do Prezydium DRN-Polesie przyjechała w sobotę 35-osobowa wycieczka radnych DRN Wrocław - Fabryczna. Wizyta w Łodzi, to początek współpracy, którą się nawiąże pomiędzy obu radami.

Wrocławianie zwiedzą widzewskie zakłady pracy. Uczestniczyć będą także w posiedzeniach komisji DRN i podzielą się z łodzianami doświadczeniami z pracy. (a)

Ogólnopolska Konferencja

Sekcji Pracy Społ. — Oświatowej ZG ZNP

Wczoraj, o godz. 10.30, w sali Klubu Nauczyciela rozpoczęła się Ogólnopolska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Sekcji Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP. Uczestniczyli w niej delegaci ze wszystkich województw kraju, a także kierownik Zespołu Oświaty i Upowszechniania Kultury CRZZ — St. Orłowski.

Na program obrad złożyły się m. in.: referat mgr H. Witkowskiej nt. „Zadania ZNP w organizacji życia kulturalno-oświatowego w środowisku nauczycieli” oraz sprawozdanie z działalności Centralnej Sekcji Pracy Społ.-Oświat.

Z okazji konferencji otwarta została w hallu klubu wystawa prac plastycznych łódzkich nauczycieli pt. „Tysiąclecie Państwa Polskiego”. (Lw.)

W poniedziałek, 14 bm.

Centralna akademia

z okazji 20-lecia MZS

Z racji istnienia w naszym mieście jedynego w kraju Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców, które w bieżącym roku szkolnym przygotowuje ponad 200 przyszłych studentów z 63 państw świata, wiele łódzkich uroczystości związanych z obchodami MTS i 20-lecia MZS nosić będzie charakter ogólnopolski.

Najważniejsza z nich — centralna akademia z okazji 20-lecia MZS, odbędzie się w poniedziałek, tj. 14 bm. o godz. 18.30, w Teatrze Powszechnym. W programie bogata część artystyczna w wykonaniu zespołów studenckich. Tego samego dnia o godz. 16 w Radzie Uczelnianej ZSP przy UŁ (Jaracza 7) przewodniczący MZS — Zdenek Vokrulicky na spotkaniu z aktywem studenckim mówić będzie o programie MZS.

* * *

Dziś, w godzinach popołudniowych w Klubie Studenckim PŁ „Futurysta” (Al. Politechniki 3) wystąpi teatr PŁ „Forum” z programem „Akcja Vega”. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na pomoc dla walczącego Wietnamu. (Lw.)

Nowe władze OZS ZMS

Wczoraj po południu, w gmachu pawilonu włókienniczego PŁ przy ul. Żeromskiego 116 odbyło się posiedzenie III Plenum OZS ZMS. Poświęcone ono było omówieniu oddziaływania organizacji ZMS na ideowo-polityczny profil studenckiego ruchu naukowego.

W dalszej części obrad składano sprawozdania z działalności w okresie minionego plenum. Posiedzenie zakończyły wybory nowych władz OZS ZMS. Przewodniczącym został — mgr inż. M. Bartosik, wiceprzewodniczącym mgr inż. M. Tomaszewski. (Lw.)

Dwudziestolecie

pierwszej szkoły świeckiej

21 lutego 1946 roku z inicjatywy Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci powstała w Łodzi przy ul. Jaracza 26 pierwsza w Polsce szkoła świecka. Było to XXI Liceum Ogólnokształcące.

Wczoraj, odbył się w XXI LO im. Bolesława Prusa, które obecnie mieści się w nowym gmachu przy ul. Kopernika 2 zjazd absolwentów. Na uroczystość 20-lecia pierwszej szkoły świeckiej w Polsce przybyli: I sekretarz ambasady ZSRR w Warszawie — Iwan Łukownikow, kurator mgr M. Woźniakowski, przewodnicząca Prezydium DRN-Polesie — J. Mackiewiczowa oraz absolwenci szkoły, personel pedagogiczny i uczniowie.

Historię dwudziestolecia szkoły nakreśliła dyrektor XXI LO im. B. Prusa — Anna Kałła. Stwierdziła ona m. in., że opuściło jej mury 1.500 absolwentów wśród których ponad 70 proc. dostaje się co roku na studia.

Serdeczne pozdrowienia przekazał młodzieży I sekretarz ambasady ZSRR I. Łukownikow. W czasie wczorajszych uroczystości otwarto wystawę obrazującą 20-letnią historię szkoły. (j. kr.)

Alarm dla Farbolaku

Wczoraj ,rozległ się ryk syreny alarmowej w Łódzkiej Wytwórni Farb i Lakierów (Farbolak). Ponad dwie godziny trwały tu ćwiczenia 4 zakładowych drużyn TOPL. Przy użyciu petard i świec dymnych poszczególne sekcje medyczno-sanitarne, przeciwpożarowe, ratownicze i porządkowe wykonywały niełatwe zadania gaszenia pozorowanego pożaru, ratowania „rannych” oraz natychmiastowej naprawy uszkodzonych nawierzchni.

Według oceny przedstawicieli Wojewódzkiego Sztabu TOPL, którzy obserwowali wczorajsze ćwiczenia, wypadły one w Łódzkiej Wytwórni Farb i Lakierów na „piątkę”. (j. kr.)

CO? gdzie? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. MO 07	400-00 500-00
Kom. MO m. Łodzi	292-22
Pogot. Energetyczne	334-28
Straż Pożarna	08
Inform. telefoniczna	03
Informacja PKS	265-96
Informacja PKP	581-11
Pogot. Oświetl. Ulic	220-89
Pogot. PZMot.	533-09

TEATRY

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 10.30 „Pies ogrodnika”; g. 18 „My fair lady”. 14. 11. — nieczynny.

TEATR JARACZA (Moniuszki 4-a) godz. 19 „Namiestnik”. 14. 11. — nieczynny.

TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „Taka noc nie powtórzy się więcej”. 14 11. — nieczynny.

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 19.15 „Sen srebrny Salomei”. 14. 11. — nieczynny.

MAŁA SALA (Zachodnia 93) — nieczynna.

OPEŁRETKA (ul. Północna 47/51) g. 15.30, 19 „Fajerwerk” (dozwolone od lat 18). 14. 11 — nieczynna.

TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) godz. 11, 15 „Czarodziejski młyn” 14. 11. g. 17.30 „Czarodziejski młyn”.

TEATR PINOKIO (Kopernika 16) godz. 12, 17.30 „Kot w butach”. 14. 11 — nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (Zachodnia 93) g. 19.30 „Wszyscy moi synowie”. 14. 11. — nieczynny.

MUZEA

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne godz. 10—17. 14. 11. — nieczynne.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) nieczynne.

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj i dziś”. „Tkanina polska” czynna od g. 11—16. 14. 11. — nieczynne.

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — Czynne od 10—14. 14. 11 — nieczynne.

WYSTAWY

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) Wystawa pn. „Twórczość artystów plastyków Smoleńszczyzny”. Czynna od 10—13 i od 15—18.

SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 88) Wystawa H. Berlewiego — „Mechano-Faktura” czynna 10—18.

PAŁAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-a). Wystawa prac wyróżnionych w turnieju pt. „Tysiąc lat Państwa Polskiego w oczach dzieci”.

* * *

ZOO (ul. Konstantynowska 6/10) czynne w g. 9—16 (kasa czynna do godz. 15.30).

PALMIARNIA otwarta w godz. 10—18.

KINA

POLONIA — „Żołnierki” od lat 18 (wł.) godz. 10, 13, 16, 19. 14. 11. — jak wyżej.

WISŁA — „Niewierność” od lat 18 (wł.), g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. 14. 11 — jak wyżej.

WOLNOŚĆ — „Bumerang” (panorama) od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 14. 11. — jak wyżej.

ZACHĘTA — „Z piekła do Teksasu” (panorama) od lat 14 (USA), g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 14. 11. — jak wyżej.

AURIA (Piotrkowska 150) Pożegnanie z tytułem „Manneken Pis” od lat 12 (holenderski) g. 10, 12.30, 15. „Długa noc 1943” od lat 16 (wł.) g. 17.30, 20. 14. 11. — jak wyżej.

CZAJKA (Kochanówka Plonowa 18) „Cyrk jedzie” (USA) od lat 7; g. 15, 17; „Ręka w potrzasku” od lat 16 (USA) g. 19. 14. 11. — nieczynne.

ENERGETYK (Al. Politechniki 17) „Mandrin” od lat 14 (franc.), g. 10, 14, 17.

GDYNIA (Tuwima nr 2) „Małżeństwo na niby” (panorama) od lat 16 (czeski) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 14. 11. — „Gangster i urzędnik” od lat 16 (USA) g. 10, 12.30, 20. Program krótkometrażowy: „Dwa dni w Pekinie” (pol.) g. 15, 16, 17, 18, 19.

HALKA (Krawiecka 3/5) „Generał” od lat 9 (USA) g. 10. Program dla dzieci — godz. 12 „Pechowiec na prerii” od lat 12 (USA) g. 14, 16, 18, 20. 14. 11 — „Generał” godz. 16, „Miłość blondynki” od lat 16 (czechosł.) g. 18, 20.

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Pokochajmy się” (panorama) od lat 14 (USA) g. 10, 12.30, 15; „W kraju Komanczów” (panorama) od lat 16, (USA) g. 17.30, 20. 14. 11. „Pokochajmy się” g. 15.45, 18, 20.15.

ŁDK (Traugutta nr 18) „Ostatni zachód słońca” (USA) od lat 14, g. 10, 14.30, 17.15, 20. 14. 11. — jak wyżej.

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Przybycie tytanów” od lat 11 (franc.) g. 10; „Więźniowie z Altony” od lat 14 (wł.) g. 15, 17, 19. 14. 11. — „Zaduszki” od lat 16 (pol.) g. 19.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Kim pan jest dr Sorge” (panorama) od lat 16 (franc.) g. 10, 13, 16, 19. 14. 11. — jak wyżej.

MUZA (Pabianicka 173) „Wojna trojańska” (panorama) od lat 14 (wł.) g. 11, 13.30; „Śmierć Belli” od lat 16 (franc.) g. 15.45, 18, 20.15. 14. 11. „Śmierć Belli” od lat 16 (franc.) g. 15.45, 18, 20.15.

POLESIE (Fornalskiej 37) „Hr. Monte Christo” (panorama) od lat 12, (franc.) g. 12, 15.30; „Lekarstwo na miłość” (panorama) od lat 14, (pol.) g. 19. 14. 11 „Lekarstwo na miłość” g. 17, 19.

POPULARNE (Ogrodowa 19) „Niagara” (USA) od lat 16 godz. 15.30 17.45 20. 14. 11 — nieczynne.

PIONIER (Franciszkańska 31) „Tajemnice Paryża” (panorama) od lat 14 (franc.) g. 11, 13.30; „Trzy kroki po ziemi” od lat 14 (pol.) g. 16, 18, 20. 14. 11. „Między brzegami” (panorama) od lat 16 (pol.) g. 16, 18, 20.

POKOJ (Kazimierza 6) Program dla dzieci — godz. 10. „Viva Maria” (panorama) od lat 14, (franc.) g. 11, 13.15, „Poznańskie słowiki” (panorama) od lat 14, (pol.) g. 16, 18, 20. 14 11. „Poznańskie słowiki” g. 16, 18, 20.

REKORD (Rzgowska 2) „Pingwin” od lat 14, (pol.), g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 14. 11. „Trzy plus dwa” (panorama) od lat 12 (radz.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20.

SOJUSZ (Piotrkowska 6) „Viva Maria” (panorama) od lat 14 (franc.) g. 10.30, 12.45; „Pieczone gołąbki” od lat 11 (pol.) g. 15, 17, 19. 14. 11. „Miłość dwudziestolatków” (panorama) od lat 16 (franc.) g. 17, 19.15.

STYLOWY — STUDYJNE (Kilińskiego 123) — „Ostatni cowboy” (panorama) od lat 14 (USA) g. 13.30; „Ofelia” od lat 16 (franc.) g. 15.45, 18, 20.15. 14. 11. „Ofelia” g. 15.45, 18, 20.15.

STOKI (Zbocze) „Carlouche zbójca” (panorama) od lat 14 (franc.) g. 10. Program składany dla dzieci — g. 14.45; „Marysia i Napoleon” (panorama) od lat 16 (pol.) g. 15.45, 18, 20.15. 14. 11. „Marysia i Napoleon” g. 15.45, 18, 20.15.

STUDIO (Lumumby 7/9) „Helena Trojańska” (panorama) od lat 14 (USA) godz. 10, 12.15; „Tata, mama, córka i zięć” od lat 14 (radz.), g. 15, 17.15, 19.30. 14. 11. „Tata ,mama, córka i zięć” g. 17.15, 19.30.

SWIT (Bałucki Rynek 5) „Syn kpt. Blooda” (panorama) od lat 12 (wł.-franc.-hiszp.) g. 10, 12. Program dla dzieci — g. 14.30. „Nie jedzcie stokrotek” (panorama) od lat 14 (USA) g. 15.30, 17.45, 20. 14. 11. „Nie jedzcie stokrotek” g. 15.30, 17.45, 20.

Kino filmów polskich

TATRY (Sienkiewicza 40) Program dla dzieci — „Kłusownik”, „Nie wszystko można”, „Naiwa”, „Niewidzialny Pepi” g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17; „Zaduszki” od lat 16 (pol.) g. 18, 20. 14. 11. Program krótkometrażowy: „Aleksander Zelwerowicz”, „Niobe”, „Xawery Dunikowski” g. 10—16 non stop. Program dla dzieci g. 16 17. „Przerwany lot” od lat 16, g. 18, 20.

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Pabianicka 218, Gdańska 21, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Sporna 33. 14. 11.

Piotrkowska 193, Niciarniana 15, R. Luksemburg 3, Rzgowska 51, Gdańska 21, Narutowicza 42.

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. im. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K” przy ul. Piotrkowskiej 269. **Szpital im. Madurowicza — ul. M. Fornalskiej 37** przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K” przy ul. Piotrkowskiej 107. **Szpital im. dr H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34/36** — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Bałuty i Widzew. **Szpital im. dr H. Jordana** — Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Śródmieście z Rejonowych Poradni „K” przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9.

Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8. 14. 11.

Chirurgia Południe — Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia Północ — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1/3.

Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Żeromskiego 113.

Nocna pomoc pielęgniarska, Sienkiewicza 137 tel. 444-44 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19—5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godz. 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 303-85, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53.

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17.

Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8—18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8—17.

Z miasta

NIEDZIELA. ✻ **„A widzisz, mówiłam”** — spotkanie z polską piosenką o godz. 11.30 w ŁDK (Traugutta 18), w programie nauka piosenki, konkursy i koncert życzeń.

✻ **Pokaz młodych rasowych gołębi** w Miejskim Klubie Tenisowym (Park Poniatowskiego), dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

✻ **„Przedpołudnie z młodością”** — to cykl imprez ZŁ ZMS, które odbywać się będą począwszy od dziś, w każdą niedzielę w świetlicy ZZPB (Piotrkowska 232), początek imprez o godz. 11, organizatorem jest ZD ZMS - Śródmieście.

✻ **„Wszyscy moi synowie”** — sztuka A. Millera o godz. 19.30, na Małej Scenie Państwowego Teatru Nowego, w wykonaniu Teatru Żydowskiego z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK. ✻ **Trio Wiłkomirskich** — skrzypce, wiolonczela i fortepian — Michał, Kazimierz oraz Maria, wystąpią w sali PWSM (Al. 1 Maja 6) o godz. 19, w programie J. Brahms, C. Franck i S. Rachmaninow.

✻ **Wieczór poświęcony 49 rocznicy Rewolucji Październikowej** — o godz. 18 w ZŁ LK (A. Struga 1), w programie: prelekcja mgr H. Traczewskiej oraz występy laureatów piosenki radzieckiej.

✻ **„Miasta historycznych ziem województwa łódzkiego do XIII wieku”** — odczyt doc. dr J. Kamińskiej i dr R. Rosina o godzinie 18, w ŁDK (Traugutta nr 18).

✻ **Zebranie Naukowego Zespołu Niemcoznawczego ZW TRZZ** — o godz. 17, w lokalu ZW TRZZ (Piotrkowska 104).

★ **„Niektóre problemy sytuacji międzynarodowej”** — prelekcja posła na Sejm PRL L. Chajna, o godz. 19 w klubie dyskusyjnym SD (Piotrkowska 78).

✻ **„Lejzorek Rojtszwanc”** jeszcze raz w Łodzi. Tym razem w poniedziałek o godz. 18.30 w Klubie Nauczycielskim, ul. Piotrkowska 137.

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 13 LISTOPADA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 „Dr Dolittle w Afryce” opow. 10.20 Melodie i piosenki. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Czy znasz mapę świata” — zagadka geograficzna. 12.05 Wiad. 12.10 „Plamy na mapie”. 12.20 „Jarmark cudów”. 13.20 Wiązanka mel. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 Rozgłośnia harcerska. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Muzyka. 15.15 Popołudnie z muzyką. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Nie tylko kwiaty” — słuch. 17.10 Muz. polska. 17.40 Melodie ludowe. 18.00 Wyniki Toto-Lotka. 18.05 Z nagrań Rozy Tamarkiny. 18.20 Koncert. 18.45 „Patrycja, Edyta, Arnold” opow. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Muzyka rozrywkowa. 20.00 „Tydzień w kraju i na świecie”. 20.26 Wiad. sportowe. 20.30 Wieczór lit.-muzyczny. 20.33 „Matysiakowie”. 21.03 W dawnym stylu. 21.18 Radiokabaret. 22.18 Miniatury skrzypcowe. 22.33 Chwila poezji. 22.38 Rozrywka przed północą. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Nowości programu III. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy”. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 10.10 (Ł) „Nowości wydawnicze”. 10.30 (Ł) Muz. radziecka. 11.00 (Ł) „Na łódzkich scenach” — mont. recenz. 11.30 (Ł) Koncert Ork. Mandolinistów. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.35 Polska muzyka ludowa. 14.30 Piosenka miesiąca. 15.00 Dla dzieci słuch. pt. „Historia o ziarnku bobu i kwiecie groszku”. 16.00 (Ł) Wyniki „Kukułeczki”. 16.02 (Ł) „W krzywym zwierciadle” aud. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.35 Transmisja międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Bułgaria. 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Upiór” — słuch. 20.30 (Ł) Koncert rozrywkowy. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka tan. 22.00 Wiad. sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.19 Koncert rozrywkowy. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

8.00 Geom. wykreślna (Gdańsk). 8.35 Chemia: „Chlor i węgiel” (Katowice). 9.05 34 lekcja języka ros. (Katowice). 9.25 Matematyka: „Papier funkcyjny” (Wrocław). 10.00 Film prod. ang. pt. „Big Beat w kosmosie” (W). 11.30 PKF (W). 11.50 Sprawozdanie sportowe. 12.40 „Ojciec i syn” — film z serii: „Bonanza” (W). 13.25 „Jak zostać toreadorem” — film fab. prod. wł. (W). 14.15 Koncert (Ł). 15.05 „Przemiany” — magazyn red. wiejskiej (W). 15.30 Teatr Młodego Widza — Gustaw Morcinek — „Narodziny serca” (W). 16.30 „Brzeg morza” — film z serii „Czterej pancerni i pies” — ostatni odc. (W). 17.15 Laureat Archimedesa (W). 17.45 Widowisko seryjne „Mecenas Kowalski” — odc. IV pt. „Dyrektor” (Kat.). 18.25 „Sonda” — teleturniej (W). 19.05 Dobranoc (W). 19.10 Sprawozdanie sportowe. 20.30 Dziennik (W). 21.00 Recital piosenkarski Wiktora Biesiedina (Szczecin). 21.25 „Przygody inspektora” — film fab. prod. CSRS (W). 23.10 Niedziela sportowa (W).

PONIEDZIAŁEK, 14 LISTOPADA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.18 Muzyka poranna. 8.44 „Ucieczka znad Bajkału” — aud. 9.00 „O Sebastianku i tabliczce mnożenia” — baśń. 9.20 Suity orkiestrowe. 10.00 „Kaba” — opow. 10.20 Koncert czterech orkiestr. 11.00 „Opowieści rocznicowe” — słuch. 11.25 Gra zespół „Trzy słońca”. 11.35 Aud. „Nie tańczy i śpiewa”. 12.06 Wiad. 12.10 Transkrypcje polskich piosenek. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”. 13.00 Aud. „Uczmy się śpiewać”. 13.20 Muzyka operowa. 14.00 „Nasze codzienne sprawy”. 14.15 Po jednym utworze grają zespoły instrumentalne. 14.35 Muzyka francuska. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 „Co nam przynosi miesięcznik „Śpiewamy i tańczymy”. 15.50 „Ubezpieczenia dobrowolne”. 16.00 „Popołudnie z młodością”. 17.55 Wiad. 18.00 Koncert dnia. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 „Z księgarskiej lady”. 19.10 Uniwers. radiowy. 19.30 „O problemach ZBoWiD”. 19.45 Jazz. 20.00 Dziennik. 20.26 Wiad. sport. 20.30 Zespół Dziewiątka. 21.03 „Przypominamy”. 21.29 Rep. literacki. 21.48 W. Lutosławski — Sonata na fortepian. 22.15 „Wehikułem czasu”, „Parlamentariusz” — opow. 22.35 „Jazz na co dzień”. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Grą zespół K. Sadowskiego. 23.30 A. Areński — Trio d-moll. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Uniwersytet radiowy. 8.55 Koncert muzyki rozrywkowej. 9.30 „W Jezioranach” odc. 10.00 Wiad. 10.05 Z twórczości wielkich mistrzów. 10.50 Fragment dzieła pt. „Kalendarz życia i twórczości H. Sienkiewicza”. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Koncert estradowy. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 Melodie filmowe. 12.45 „Co przynoszą nowe „Problemy”. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Wiad. sport. 13.15 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka” — aud. 13.45 (Ł) Aud. dla wsi. 13.55 (Ł) Nauka — praktyce. 14.00 Muzyka baletowa. 14.35 „Fala 56”. 14.45 Trzy kwadranse melodii. 15.30 Dla dzieci słuch. „O sardyńskim doboszyku”. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 „Sylwetka kompozytora” M. de Falla. 17.01 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.15 (Ł) „Na mojej uliczce” — rep. 17.30 (Ł) Zespoły Studia „Rytm”. 17.45 (Ł) Młodzi muzycy przed mikrofonem. 18.00 (Ł) „Negro spiritualis” — śpiewa A. Pankey. 18.20 (Ł) „Granice bezradności” — rep. 18.45 „Mój dom, moje osiedle”. 19.00 Wiad. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symf. PR. 20.03 „Corso” — opow. 20.23 D. c. koncertu. 20.57 Chwila muzyki. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Melodie taneczne. 22.00 Koncert Chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR. 22.20 „Rozmowy o wychowaniu”. 22.30 Ambicje i starty — aud. 22.45 Gra Ork. Taneczna PR. 23.20 Muzyka rozrywkowa. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

16.40 Wiadomości dnia (Ł). 16.55 Dziennik (W). 17.00 „Przygody błękitnego rycerzyka” (Katowice). 17.10 „Skarby w szufladzie” (W). 17.30 „7 milionów młodych” (W). 17.45 „Giełda reporterów” (Poznań). 18.15 Kino krótkich filmów (W). 18.45 „Eureka” — magazyn popularno-naukowy (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Radar” (W). 20.15 Teatr TV: „Szósty lipca” — Michał Szatrow. (W). 21.55 Na półkach księgarskich (W). 22.05 „Miasto nad Maricą” — reportaż filmowy (W). 22.20 Dziennik (W). 22.35 Wydanie sportowe ŁWD (Ł).

Trzecie zwycięstwo koszykarek ŁKS

Koszykarki ŁKS odniosły trzecie zwycięstwo. Pokonały one wczoraj drużynę Lecha (Poznań) 91:68 ((39:34).

Początkowo drużyna poznańska stawiała dość silny opór. ŁKS dwukrotnie uzyskiwał przewagę 8 punktów. Poznaniankom udało się jednak nadrobić te straty i w rezultacie pierwsza część spotkania zakończyła się różnicą tylko 5 punktów.

Po przerwie łodzianki zwiększyły tempo i przewaga ich zaczęła z minuty na minutę wzrastać. Lech nie był w stanie przeciwstawić się szybkim atakom drużyny ŁKS. Widać było wyraźnie, że drużyna gości opada z sił.

ŁKS uzyskał przewagę 20 punktów i zapewnił sobie ostateczne zwycięstwo. Najlepiej w drużynie łódzkiej zagrały: Ogłozińska — 30 pkt. oraz Sokuł — 21 pkt i Łuczyńska — 19. Dla Lecha: Rok — 25 pkt. From — 15 i Hadlauer — 10 pkt.

Dziś mecz ze Ślęzą. (b)

* * *

W pozostałych meczach ligowych wyniki były następujące:

Olimpia (Poznań) — AZS (Warszawa) 53:52 (19:22).

AZS Lublin — Ślęza (Wrocław) 38:43 (17:18).

Korona (Kraków) — AZS (Toruń) 34:33 (16:16).

Wisła (Kraków) — Spójnia (Gdańsk) 84:36 (43:16).

Najmłodsi entuzjaści badmintona

Jarosław i Andrzej Adamscy

Tenisiści Indii prowadzą z NRF

W New Delhi rozpoczął się drugi międzystrefowy półfinał o puchar Davisa, w którym zmierzyły się reprezentacje Indii (zwycięzca strefy azjatyckiej) i NRF (zwycięzca grupy „B" strefy europejskiej).

Po pierwszym dniu prowadzenie objęli gospodarze 2:0. W spotkaniu pierwszych rakiet obu krajów Ramanathan Krishnan pokonał Wilhelma Bungerta 7:5, 7:5, 6:4, a Jaideep Mukherjea zwyciężył Ingo Budinga 2:6, 7:5, 6:3, 6:4.

Zwycięzca tego pojedynku walczyć będzie z Daviscupową ekipą Brazylii o prawo gry w „Challenge Round".

Narciarze szykują się do sezonu

Kłopoty z trasami • Łódź nadal bez skoczni • Spartakiada główną imprezą

W Łodzi jeździ na nartach około 30 tys. młodzieży i ludzi nieco starszych. Narciarstwo stanowi wyjątkowo popularną dyscyplinę sportowo-rekreacyjno-turystyczną.

Nie mamy co prawda wymarzonych terenów, ale dysponujemy pagórkami w łagiewnickich gajach i w Rudzie Pabianickiej.

Na temat zbliżającego się sezonu narciarskiego rozmawiamy z delegatem PZN na m. Łódź i województwo, p. **Zenonem Bazelakiem.**

— Sezon zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie. W okresie świąt zamierzamy zorganizować pierwsze zgrupowanie, obejmujące 12 najlepszych naszych zawodników. Na zgrupowanie powołujemy m. in.: Hałupkę (trener i jednocześnie zawodnik), Hencza,

Ratajczyka, Woźniewskiego oraz Olejnika. Drugie zgrupowanie w Zakopanem odbędzie się tydzień przed centralną spartakiadą (marzec 1967 r.). Zawodnicy nasi startować będą w biegach i sztafetach. Mistrzostwa okręgu (Warszawa, Lublin, Łódź) przeprowadzone zostaną w Szczebrzeszynie 29—31 stycznia 1967 r. Zjazdowcy startować będą w Kazimierzu nad Wisłą (12 II 1967 r.).

— Jak przedstawia się sprawa skoczni narciarskiej w Łodzi?

— Nadal budowa skoczni znajduje się w sferze marzeń i projektów. Mamy dokumentację. Mamy fachowców, którzy mogliby nawet w czynie społecznym wykonać wiele prac — niestety, nie znajdujemy pełnego zrozumienia u władz sportowych.

— Jak pracują organizacje sportowe?

— Narciarstwo wyczynowe, to przede wszystkim AZS, a turystyka — PTT-K. Szkółkę narciarską prowadzą m. in.: Szulc, Jankowski i inż. Bujwid. Główną naszą bazą jest Smardzew. Miejscowość piękna, niestety, ostatnio na stokach wykorzystywanych przez narciarzy wybudowano kilka domków. Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji. Zmniejsza się ilość tras, a narciarzy przybywa.

Rozmawiał: J. NIECIECKI

Młode piłkarki ręczne przegrały w Tartu

W Tartu odbywa się międzynarodowy turniej piłki ręcznej kobiet, w którym grają trzy „siódemki" z estońskiej SRR oraz młodzieżowa reprezentacja Polski.

Polki, po wyrównanej walce, przegrały pierwsze spotkanie w turnieju z reprezentacją Tallina 11:12. W drugim pojedynku uniwersytet z Tartu pokonał reprezentację szkół Republiki Estońskiej 15.10.

Dzisiejsze imprezy

PIŁKA NOŻNA. ŁKS — Stal (Rzeszów) I liga, godzina 11, stadion ŁKS. Liga centralna: ŁKS II — Stal (Kraśnik), godz. 13.30, ul. Ogrodowa. W Pabianicach Włókniarz (Pab.) — Polonia (Warszawa), godz. 11.15.

KOSZYKÓWKA. ŁKS — Ślęza (Wrocław) I liga, godz. 19, w hali Widzewa. Liga okręgowa męska Old boy — Start, godz. 12.30 i Społem — ŁKS II, godz. 14, ul. Północna 36.

ZAPASY. ŁKS — LKS Sulmierczyk, styl wolny, godz. 10, ul. Lipowa 49.

AUTOMOBILIZM. II eliminacja rajdowych, samochodowych mistrzostw okręgu, próby zręczności i jazda okrężna. Start godzina 8.30, meta godz. 15, Plac Zwycięstwa.

SIATKÓWKA. II liga męska: Anilana — Bałtyk (Gdynia) godzina 10, ul. Teresy 56 i Społem — AZS Olsztyn godz. 11, ul. Północna 36. II liga żeńska ŁKS — Tarnovia godz. 10.15, ul. Zakątna 82. Klasa A mężczyzn: Start Ib — RKS Ib godz. 12 i Start Ib — Orzeł godz. 16.30, ul. Teresy 56. Anilana — Chojeński KS godzina 17, ul. Kosynierów Gdyńskich.

PŁYWANIE. Zawody o puchar Startu godz. 16, pływalnia Startu. Godz. 9, hala na Widzewie — eliminacje pucharu WKZZ w siatkówce kobiet i mężczyzn.

Dziś ŁKS—STAL

Piłkarze ŁKS mają do rozegrania jeszcze trzy mecze mistrzowskie, z czego dwa w Łodzi, a jeden w Sosnowcu. Kolejnymi przeciwnikami łodzian są: Stal, Zagłębie i Cracovia.

Dziś odbędzie się mecz ŁKS — Stal. Łodzianie wykorzystali przerwę w rozgrywkach na staranne przygotowanie się do tej próby sił. Walkę podejmą w składzie: Wilczyński — Kowalski, Szadkowski, Gutowski, Szefer — Sarna, Suski — Nowak, Sadek, Kosider, Kowarski, czyli nie zmienionym.

Mecz rozpocznie się o godzinie 11, na stadionie przy Al. Unii 2.

Porażka piłkarzy Francji

Na stadionie Heysel w Brukseli odbyło się w piątek eliminacyjne spotkanie piłkarskich mistrzostw Europy Francja — Belgia. Zwyciężyli reprezentanci Belgii 2:1 (0:0). Dwie bramki dla Belgii zdobył Van Himst w 51 i 54 minucie, a dla Francji, Lech w 67 minucie.

Warto dodać, że Belgia i Francja grają w jednej grupie eliminacyjnej razem z drużyną Polski.

II liga piłki siatkowej

Wczoraj odbyły się w Łodzi dwa mecze o mistrzostwo II ligi w piłce siatkowej mężczyzn.

Anilana wygrała z GKS Wybrzeże 3:1 (15:8, 15:8, 6:15, 15:12), a w drugim meczu Społem Łódź pokonało Spójnię Warszawa 3:2 (10:15, 8:15, 15:7, 15:11, 15:9).

Zwycięstwo siatkarzy Społem jest wyjątkowo cenne, bowiem drużyna Spójni w roku ubiegłym należała do ekstraklasy. Siatkarze Społem zwycięstwo swoje zawdzięczają lepszej kondycji. (r)

Bokserzy Bułgarii wylądowali w... Budapeszcie

Bokserska reprezentacja Bułgarii, która ma rozegrać dziś o godz. 18 międzypaństwowy mecz z Polską w Warszawie, wylądowała w sobotę po południu w... Budapeszcie.

Złe warunki atmosferyczne spowodowały przerwę w komunikacji lotniczej.

Bokserzy bułgarscy przylecą do Warszawy prawdopodobnie w niedzielę przed południem.

Wytyczono już trasy sześciodniówki motocyklowej

Zanim jeszcze zapadła oficjalna decyzja Kongresu FIM o przyznaniu Polsce organizacji przyszłorocznej międzynarodowej sześciodniówki motocyklowej, działacze komisji motocyklowej PZMot. przystąpili już do prac przygotowawczych. Korzystając z dobrej pogody oraz z tego, że zawodnicy-rajdowcy przebywali na zgrupowaniu szkoleniowym w Zawoji, wytyczono trasy, na których za rok walczyć będą najlepsi rajdowcy świata.

W zasadzie są to te same trasy na jakich zazwyczaj rozgrywany jest Rajd Tatrzański, choć wprowadzono wiele nowych elementów i odcinków. W wytyczaniu tras uwzględniono również przepisy, obowiązujące w Wysokich Tatrach i parkach narodowych. Toteż trasy prowadzą z Zakopanego — gdzie będzie znajdować się baza imprezy — do Nowego Targu i stamtąd dopiero rozchodzą się po okolicznych terenach.

Od dłuższego już czasu działa również specjalna komisja, która zapoczątkowała prace przygotowawcze do rajdu.

Na kolejnym jej zebraniu opracowano harmonogram prac przygotowawczych do sześciodniówki, a także plan ścisłej współpracy przy organizacji imprezy władz sportowych z władzami terenowymi i wojskiem, które zawsze udzielało Polskiemu Związkowi Motorowemu wielkiej pomocy w przeprowadzaniu podobnych imprez.

Zapaśnicy Bułgarii walczą z LZS

Rada Woj. LZS gościć będzie 15 bm. zapaśników Bułgarii. Spotkanie zespołu bułgarskiego z reprezentacją RW LZS odbędzie się 15 bm. o godz. 17 w Wojciechowie (powiat piotrkowski).

Skład drużyny łódzkiej oparty będzie na zawodnikach Jutrzenki (Warta). Na czele drużyny staną: Ogłoza, Marliński i Jeziorski.

Hokeiści Łodzi przegrali w Nowym Targu 2:4

Podhale (Nowy Targ) — ŁKS (Łódź) 4:2 (1:0, 1:2, 2:0). Bramki dla Podhala zdobyli: Słowakiewicz, Szal, Kacik, Kilanowicz. Dla ŁKS: Lejczyk i Frątczak.

Całe spotkanie toczyło się przy nieustannie padającym śniegu.

W ogólnym przekroju gospodarze byli drużyną lepszą, wykazali dobrą kondycję. Wyróżnili się wśród nich obrońca Klocek oraz napastnik Pysz.

W drużynie gości najlepiej zagrali bramkarz Kosyl oraz obrońca Chodakowski.

* * *

W Bydgoszczy hokeiści miejscowej Polonii ulegli katowickiemu GKS 1:3 (0:0, 0:2, 1:1). Bramki dla zwycięskiego zespołu strzelili bracia Fonfarowie.

* * *

Toruński Pomorzanin uległ niespodziewanie na własnym lodowisku drużynie Naprzodu (Janów) 2:4 (1:4, 0:0, 1:0).

* * *

W derbach hokejowych Śląska, Górnik Murcki pokonał Baildon (Katowice) 4:1 (2:1, 2:0, 0:0). Bramki dla Górnika strzelili: Solorz 2, Burek i Kania, a dla Baildonu Stankiewicz.

* * *

Hokeiści KTH przegrali z Legią 1:5 (0:0, 1:3, 0:2).

Polska—Bułgaria 7:5 w piłce wodnej

W Szczecinie, odbywa się turniej piłki wodnej o puchar Europy. Udział biorą następujące drużyny: Bułgarii, CSRS, Polski, Rumunii i Węgier. W pierwszych spotkaniach Rumunia pokonała Bułgarię 13:3, Węgry wygrały z Polską 6:5, Rumunia zwyciężyła CSRS 6:2 a Polska wygrała z Bułgarią 7:5. Zwycięska drużyna turnieju szczecińskiego zakwalifikuje się do finału, który odbędzie się w Zagrzebiu. Jednym z sędziów turnieju jest łodzianin W. Gołębiowski.

W. Pawłowski na drugim miejscu

W zawodach łyżwiarskich o Puchar Warszawy dobrze spisują się przedstawiciele Łodzi.

W konkurencji chłopców klasy II na drugim miejscu znajduje się W. Pawłowski ze Społem.

W konkurencji kobiet klasy I Zielińska z ŁTŁ zajmuje 3 miejsce a Iglikowska 5.

W tańcach na lodzie po jeździe obowiązkowej prowadzi para Balcerzak — Bińkowski (Społem). Na 4 miejscu jest para ŁTŁ Cohgen — Leszczyński.

Dziś na Torwarze dokończenie zawodów.

Mistrzowie świata o krok od porażki

Niezwykle interesujący przebieg miało międzypaństwowe spotkanie w 7-osobowej piłce ręcznej mężczyzn, w którym zmierzyły się w Pradze reprezentacje Rumunii i Czechosłowacji. Dwukrotni mistrzowie świata Rumunii zdołali zremisować 14:14 (5:9), ale jeszcze na 8 min. przed zakończeniem meczu gospodarze prowadzili różnicą sześciu bramek.

O puchar króla Gustawa V

W meczu eliminacyjnym o puchar króla szwedzkiego Gustawa V tenisiści Francji prowadzą w Paryżu ze Szwecją 2:0. Contet (Francja) pokonał Zahra 6:2, 6:3, a Leclerog (Francja) zwyciężył Holma 6:8, 6:4, 6:3.

* * *

Tenisiści W. Brytanii prowadzą w Helsinkach z Finlandią 2:0. Tym razem Anglicy mieli łatwe zadanie. Sangster (W. B.) pokonał Suominena 6:2, 6:0, a Taylor (W. B.) wygrał z Sailą 6:3, 13:11.

Olimpijczyk skazany na 10 lat więzienia

Mistrz olimpijski z 1948 r. w jeździectwie, gen. Humberto Mariles Cortes skazany został na 10 lat więzienia za zabicie człowieka.

W sierpniu 1964 r. gen. Mariles spowodował wypadek samochodowy. Podczas kłótni z kierowcą drugiego pojazdu gen. Mariles wyciągnął pistolet i zastrzelił go.

Gen. Mariles był złotym medalistą podczas Igrzysk Olimpijskich w 1948 r. w Londynie w konkurencji indywidualnej oraz kapitanem zwycięskiego zespołu Meksyku.

Odpowiedzi redakcji

ELŻBIETA ŚWIĄTEK: — Sprawdziliśmy. Istotnie w niedzielę Oddział „Ruchu" Łódź-Północ dostarczał do Aleksandrowa, przez niedopatrzenie, wydanie „A", zamiast wydania „A*" (odpowiednika powszedniego wydania „AB" i „ABC"), w których drukujemy powieść „Dr Kildare i jego kłopoty". Począwszy od bieżącej niedzieli Aleksandrów, tak jak i inne miejscowości położone poza granicami Wielkiej Łodzi, otrzymywać będzie wydania „Panoramy" Dziennika Łódzkiego, sygnowanej jako „A*".

OGŁOSZENIA DROBNE

ŁADNĄ działkę budowlaną w Rudzie Pabianickiej sprzedam. Telefon 571-79 po godz. 17.

DOM 5-izbowy (w tym 3 wolne) sprzedam. Łódź, Czackiego 8. 30404 g

OGRODNICTWO szklarniowe przyjmę w dzierżawę. Oferty „30391", Prasa, Piotrkowska 96.

OGRODNICTWO szklarniowe koło Łodzi sprzedam. Oferty „30347" Prasa, Piotrkowska 96.

PIANINO koncertowe „Sommerfeld", stan idealny — sprzedam. Telefon 216-16. 30491 g

PIEC stałopalny sprzedam. Tel. 330-97.

TELEWIZOR „Orion" 21 cali sprzedam. Telefon 332-40. 30470 g

PIANINO krzyżowe, płyta metalowa, tanio sprzedam. Łódź, Radwański, Jaracza 21—10 godz. 18.

APARAT słuchowy „Widex" sprzedam. Telefon 528-56. 30329 g

SPANIELE — szczenięta sprzedam. Wapienna 24-4 (Koziny). 29974 g

„OCTAVIE" (rok 1962), stan bardzo dobry — sprzedam. Brzeziny koło Łodzi. Tel. 209.

„WARTBURG - Standard — 312" (1000) 1962, 34.600 km — sprzedam. Tel. 341-80. 30496 g

„FIAT - 600" sprzedam. Tel. 207-00. 30462 g

POKÓJ, kuchnia, wygody, telefon, centrum — odstąpię. Tel. 392-08.

OWCZAREK „Collie" biało-czarno-biały zaginął. Za udzielenie informacji — duża nagroda. Malwowa nr 4, tel. 508-08.

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w „Swatce", Łódź, Piotrkowska 133.

OPIEKUNKA do dziecka, dochodząca potrzebna. Tel. 554-64. 30652 g

POMOC domowa potrzebna. Obr. Stalingradu 3, (Sklep pod zegarem).

UCZEŃ do piekarni potrzebny. Łódź, Inflancka nr 27, Romanowski.

PEKAO BANK Polska Kasa Opieki SA oferuje KLIENTOM eksportu wewnętrznego za zagraniczne środki płatnicze na warunkach pełnego pokrycia należności

lokale mieszkalne

wyposażone w kompletne urządzenia instalacyjne, zlokalizowane: w ŁODZI, przy ul. ZELWEROWICZA 24/26

(mieszkania jednopokojowe o pow. użytk. ca 34 m² i dwupokojowe o pow. użytk. ca 45 m²) z możliwością użytkowania garaży.

Szczegółowych informacji udziela: EKSPOZYTURA BANKU PKO w ŁODZI, UL. SIENKIEWICZA 21, TEL. 346-44.

Kierownikowi pracowni mgr inż. WIESŁAWOWI DURASIEWICZOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODSTAW. ORGAN. PART., KOLEŻANKI i KOLEDZY z BIURA PROJEKTOWANIA ZAKŁADÓW WŁÓKIENNICZYCH w ŁODZI

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 223-32 i 343-80, wojewódzki 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-76. Wydział Ogłoszeń 311-50 i 293-00 wewn. 30. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Na 1967 r. zamówienia na prenumeratę urzędy pocztowe i listonosze przyjmują (w granicach limitu, w zasadzie wyłącznie od starych prenumeratorów) — do 15 grudnia br., natomiast oddziały i delegatury „Ruchu" — tylko do 10 grudnia. Za pośrednictwem „Ruchu" każdy może zaprenumerować „Dziennik Łódzki", przesyłając należność do 10 grudnia (37 zł 50 gr — prenumerata kwartalna, 75 zł — półroczna, 150 zł — roczna) na blankiecie PKO na adres: „Ruch", Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53, konto PKO Łódź 7-6-579. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać, na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego". W ten sam sposób przed wyjazdem na urlop można zamówić „Dziennik" na dowolną ilość dni (należność należy wyliczyć wg kalendarza: po 50 gr za jedną gazetę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk: Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. E-9 Br.